Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 308. — ROK XLII.
NIEDZIELA
10 LISTOPADA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5· zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Jak pracują przedsiębiorstwa państwowe!

Skorośmy wczoraj zaczęli mówić o etatyzacji naszego życia gospodarczego, to — prowadźmy rzecz dalej. „Res porro tractatur“. — jakeśmy to za czasów studenckich pisali. Mianowicie jeszcze o przedsiębiorstwach państwowych... Wczoraj stwierdziliśmy, że przedsiebiorstwa państwowe przybrały zbyt szerokie rozmiary. Dziś przypatrzmy się ich działalności, ich gospodarstwu. Dane do tego obrazu czerpiemy z pracy Dr. Bernadzikiewicza „Przerosty etatyzmu“.

EDISON DLA PODKŁADÓW KOLEJOWYCH. — Wspomnieliśmy już, że Min. Komunikacji bierze udział w budowie kolejki na Wierch Kasprowy. Angażuje kapitały publiczne w imprezie, która świat nauki zainteresowanej pięknem Tatr potępił, a która nawet z komercjalnego punktu widzenia przedstawia sie ryzykownie. Wiec w imprezie o wątpliwej wartości... Dodajmy. że angażuje go w okresie szczególnie trudnym dla skarbu.

Wolelibyśmy, by p. minister komunikacji i jego ruchliwy i pomysłowy zastępca zainteresowali sie nie nową imprezą swego resortu, ale samym resortem. Dziwne bowiem metody gospodarowania uprawia się w naszem kolejnictwie. Dr. Bernadzikiewicz opowiada m. in. następujący wypadek:

Jakoś nie może dojść do porozumienia miedzy koleja, a zarzadem lasów państwowych, który iej dostarcza drzewa na podkłady. Skutkiem tego produkuje się albo nadmierną ilość podkładów i potem się je sprzedaje prywatnym osobom po cenach niższych, niż koszta produkcji. — albo też produkuje się podkłady o długości, która się nie nadaje kolei. W jednej dyrekcji lubelskiej w r. 1930. wyprodukowano 31 tys. podkładów, które się okazały nieużytecznemi. Trzeba je było sprzedać za cenę — 9 tys. złotych...

Widać z tego, że fabrykacja podkładów kolejowych jest szczególnie trudną i ma jakieś „tajemnice“. A nam prostym śmiertelnikom, nie fachowcom kolejowym, zdawało się, że fabrykacja ta jest prosta. Ustalić gatunek drzewa, długość i grubość wymagane przez kolej i — rżnąć. Myliliśmy się. Fabrykacja ta ma jakąś tajemnicę. Jeszcze sie nie urodził Edison dla podkładów kolejowych.

ZŁOTE I DOLARY. Bardzo interesującą jest również sprawa budowy gmachu centralnej drukarni państwowej w Warszawie... Rozpoczęto ją w r. 1927. Wydano [illegible] tys. zł. W trakcie jednak robót doszło do jakichś nieporozumień między Min. Robót Publicznych, a Prezydjum Rady Ministrów. Na skutek tych nieporozumień zaniechano robót. Sto tysięcy zł. przepadło!

Drugi wypadek podobny!... Państwowe Zakłady Graficzne zakupiły zagranicą dwie maszyny do druku wklęsłego za 40 tys. dolarów. Miały służyć do druku banknotów. Nie służą jednak do niczego. Pokazało się bowiem po ich sprowadzeniu, że się nie nadają do druku banknotów... Bagatela!

W Wieliczce znów w lipcu 1930. ukończono pralnię worków na sól. Pralnia była nieczynna do połowy r. 1933., albowiem worki, które otrzymywano, nie nadawały się do prania... W tymże szczęśliwym, 1933 roku zrobiono w Wieliczce niezwykłe odkrycie. Oto znaleziono (?) skrzynie nierozpakowane, a, kiedy je rozpakowano, spostrzeżono, że zawierają maszyny i urządzenia przeznaczone do elektrowni wybudowanej w r. 1934. Urządzenia te więc przeleżały sobie w spokoju lat 10. I, gdyby nie przypadek, byłyby sobie leżały może do Dnia Ostatecznego.

INTERESY I NIEFACHOWOŚĆ. —

I ten jednak i inne przykłady z historji uczą, że pod firmą „etatyzacji“ robi się nieraz bardzo dobre interesy, oczywiście nie interesy dla państwa.

Ale, choćby nawet „etatyzacja“ nie była wygodną okazją do robienia prywatnych interesów. wlecze za sobą inne zło: — niefachowość Jakże się to bowiem dzieje?

W jednem z państw przyjęto zwyczaj odkomenderowywania wojskowych na placówki gospodarcze. Wychodzono z tego słusznego założenia, że wojskowy, choćby nawet nie miał kwalifikacyj fachowych potrzebnych w określonym typie życia gospodarczego, umie słuchać. Efekt był ten, którego się należało spodziewać. Państwowa gospodarka popadła w kryzys i deficyty, ale za to zaznaczył się w niej wysoki stopień dyscypliny.

Właściwie jednak życie gospodarcze nie powinno być podobnem do ćwiczeń wojskowych, czy manewrów. A od tej zasady nie są wyjęte nawet państwowe przedsiębiorstwa.

NIE MAMY PIENIĘDZY I CIERPLIWOŚCI. — Stajemy dziś podobno przed ważnemi posunięciami rządowemi w tej dziedzinie. Tak nas zapewnia prasa rządowa i półoficjalne źródła informacyj. Sądzimy, że kwestja, którą poruszamy, dojrzała do załatwienia. Po tylu doświadczeniach i po tylu dyskusjach w prasie... Przez załatwienie zaś rozumiemy: ograniczenie przedsiębiorstw państwowych do liczby tych, których wymaga konieczność. — a następnie pożegnanie takich kierowników tych przedsiębiorstw, których tam ulokowały, nie kwalifikacje fachowe, ale inne względy.

Przyszedł czas na „czystkę“ w tej dziedzinie. Nie mamy już pieniędzy na sprowadzenie maszyn drukarskich, które mogą być ozdobą przedsiębiorstwa, ale stoją bezużyteczne. Nie mamy cierpliwości patrzyć na fabrykację podkładów kolejowych, które się okazują zbyt długiemi, by mogły być położone na torze kolejowym. Nie możemy już dłużej tolerować konserwowania przez 10 lat nierozpakowanych pak, w których się kryją urządzenia dla elektrowni.

W. Z.

Włosi zbombardowali Gorahai.

Londyn 8. 11. (PAT). Korespondent Reutera w Abisynji donosi, że wszystkie ufortyfikowane pozycje w okolicy Gorahai zajęte zostały przez włoski oddział samochodów pancernych bez oporu ze strony przeciwnika.

W następstwie gwałtownego bombardowania Gorahai przez lotników, wojska abisyńskie porzuciły tę miejscowość pozostawiając na miejscu kilka armat małokalibrowych i karabiny maszynowe. Oddziały włoskie ścigają przeciwnika w kierunku północno-wschodnim.

—oOo—

Włosi mają drogę otwartą do Harraru.

Paryż 9. 11. (PAT). Specjalny korespondent agencji Havasa z terenu działań wojennych donosi, iż zajęcie miasta Gorahai posiada conajmniej równie doniosłe znaczenie, jak zajęcie Makalle. Jeśli bowiem zajęcie Makalle zapewnia panowanie nad prowincją Tigre, to Gorahai otwiera wrota do całej prowincji Harraru.

Okupacja Gorahai dokonaną została przez oddziały tubylcze pod dowództwem płk. Maletti, jednego z najwybitniejszych włoskich oficerów kolonjalnych. Płk. Maletti uczestniczył w całej kampanji libijskiej, przyczynił się do zgniecenia powstania Senussitów i brał udział w zajęciu miejscowości Kufra.

Włosi chcą zmusić Abisyńczyków do przyjęcia bitwy w otwartem polu.

Rzym, 9. 11. (PAT). Agencja Stefani donosi z Makalle, że okupacja tego miasta nie była ostatecznym celem, postawionym oddziałom włoskim. Oddziały 2-ej dywizji tubylczej, pod dowództwem gen. Vacalusso opuściły miasto, i posuwają się szlakiem karawanowym ku pozycjom nieprzyjacielskim f okolicach Amba-Alagi. Posuwanie się naprzód postępuje bardzo szybko. Dowództwo Włoch spodziewa się, że nieprzyjaciel będzie zmuszony przyjąć bitwę w otwartem polu.

Gen. Bono o swojej akcji.

Rzym, 9. 11. (PAT). Ministerstwo prasy i propagandy ogłasza komunikat nr. 41:

Gen. de Bono telegrafuje z frontu drugiego korpusu armji, że oddział wywiadowczy rozbił i zmusił do poddania się grupy armji abisyńskiej pomiędzy Aksum a Takaze, Fitaurari, Gabre, Nendin zgłosił się ze swymi żołnierzami do władz wojskowych w Selaclanga i oddał się pod rozkazy dowództwa naszej kolumny. Naczelnicy Notable i duchowieństwo rejonu Adiet zgłosili uległość. Na równinie wschodniej kolumna dankalisów kontynuowała posuwanie się naprzód, osiągając Damale. Wojska gen. Graziani zajęły rano 7 b. m. Gorrahei. Nieprzyjaciel zbiegł, pozostawiając nam armaty, karabiny maszynowe, setki karabinów ręcznych, samochody ciężarowe, oraz wielkie składy żywności i materjału wojennego. Oddziały nasze ścigały nieprzyjaciela aż do Ubot. Lotnictwo przyczyniło się bardzo wydatnie do przygotowania i przeprowadzenia operacyj ostatnich dni. W dwie godziny po zajęciu Makalle samolot mógł już wylądować na polach tego miasta.

Abisyńczycy wkraczają na terytorja włoskie?

Paryż, 9. 11. (PAT). Korespondent Havasa w Abisynji donosi, że według obiegających tam pogłosek szwagier cesarza ras Desta przekroczył granicę południową w pobliżu Dolo i zamierza posunąć się wgłąb terytorjum włoskiego. Ze źródeł miarodajnych zapewniają że z prowincji Bali ciągną znaczne posiłki, kierując się na południowschód ku dolinom Ljeuba i Szebelli.

Sensacyjny pojedynek lotniczy.

Synowie posła abisyńskiego wyzwali synów Mussoliniego

Aden, 9. 11. (PAT.). Krąży pogłoska, iż dwaj synowie posła abisyńskiego w Londynie dr. Martina, którzy przybyli przed kilkunastu dniami do Addis Abeby jako piloci wojskowi wystosowali do służących w lotnictwie włoskiem dwóch synów Mussoliniego wyzwanie zmierzenia się w walce powietrznej.

Dr. Wolf o stosunkach rządu czechosł. do mniejszości polskiej.

Praga (PAT.). Poseł polski w parlamencie praskim dr. Wolf wygłosił podczas dyskusji nad expose min. Benesza obszerne przemówienie. Poseł Wolf stwierdza, że w stosunku do mniejszości polskiej nie wykonuje się obowiązków wynikających z konstytucji i ustawodawstwa Czechosłowacji, dalej z postanowień rady ambasadorów z 28 lipca 1920 r. z umów międzynarodowych z Polską, szczególnie zaś z umowy z r. 1925. Ludność polska zawsze była traktowana jako obywatele niższej klasy, a w ostatnich czasach narażona jest na niesłychane prześladowania i szykany.

Przemówienie swe zakończył pos. Wolf żądaniem, aby w jaknajkrótszym czasie nastąpiła radykalna zmiana systemu postępowania czynników czeskich wobec ludności polskiej na terytorjum Czechosłowacji. Po przemówieniu tem zabrał głos poseł komunistyczny Śliwka. Przemówienie jego zawierało szereg insynuacyj przeciw ludności polskiej i jej przedstawicielom.

Stahlhelm został rozwiązany.

Berlin (PAT.). Ukazało się urzędowe zawiadomienie, iż w dn. 7 b. m. równocześnie z zaprzysiężeniem rekrutów armji niemieckiej nastąpiło rozwiązanie organizacyj Stahlhelmu na obszarze całej Rzeszy. Rozwiązanie to nastąpiło na zlecenie kanclerza Hitlera, który w liście, wystosowanym do naczelnego przywódcy Stahlhelmu min. Seldtego oświadcza, że z chwilą ukończenia odbudowy armji niemieckiej oraz z momentem zaprzysiężenia jej na sztandary Trzeciej Rzeszy znikły podstawy istnienia organizacyj Stahlhelmu. Nowa armja będzie odtąd po wieczne czasy przedstawicielką niemieckiej siły zbrojnej, zaś przedstawicielką woli twórczej i wyrazicielką siły politycznej jest partja narodowo-socjalistyczna. Kanclerz dziękuje min. Seldtemu i członkom Stahlhelmu za ofiary, położone dla nowej Rzeszy.

W odpowiedzi swej min. Seldte dziękuje kanclerzowi za uznanie, które znalazło swój wyraz w zezwoleniu b. członkom Stahlhelmu na wstępowanie do partji i dodaje, że na życzenie kanclerza likwidacja Stahlhelmu została dokonana.

O czem piszą inni?..

[illegible] tys. skazańców obejmie amnestja.

Lwowska „Chwila“ donosi:

„Sprawa ustawy amnestyjnej jest już tak daleko posuniętą, że należy oczekiwać jej natychmiast po zwołaniu Sejmu na sesję zwyczajną; projekt ustawy amnestyjnej wpłynie do laski marszałkowskiej. Nie jest rzeczą wykluczoną, że parlament wprowadzi do projektu min. sprawiedliwości uzgodnione z min. spr. wewn. pewne zmiany. Nie ulega jednakże wątpliwości, że projekt amnestyjny będzie uchwalony. W związku ze spodziewaną amnestją czynione są już pierwsze przygotowania.

Oblicza się, że dzięki tej ustawie z amnestji skorzysta 15—20.000 więźniów. W tym celu konieczne jest zorganizowanie specjalnej akcji mającej na celu umożliwienie zwolnionym powrotu do ich miejsc zamieszkania, jak również zaopatrzenie ich w odzież. Z ustawy amnestyjnej skorzystają również osoby, które były skazane w trybie administracyjnym za rozmaite wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu itp. wykroczenia‘.

Inne dzienniki natomiast piszą, że amnestja będzie zatwierdzona dopiero na „Gwiazkę“.

„Zaraza partyjnictwa“.

Parlament mający teraz wakacje będzie z końcem listopada zwołany na sesję budżetową. Przerwa obecna ma być wykorzystana przez obecne czynniki sanacji na ostateczne zatwierdzenie sprawy organizacyjnej posłów i senatorów.

„Koncepcja grup regjonalnych, forsowana przez p. Sławka — pisze „Wieczór Warszawski‘ — naogół nie zadowoliła większości nowych parlamentarzystów, którzy w najlepszym razie uważają, że grupy mogą istnieć, ale, że pozatem potrzebna jest organizacja na platformie ideowo-politycznej.

Zasadę nietworzenia w nowym Sejmie klubów politycznych złamali, jak wiadomo, Ukraińcy. Podczas ostatniej rozprawy w Senacie senator Pawlikowski, prezes ukraińskich spółdzielni, rozpoczął swoje przemówienie od uroczystej deklaracji, stwierdzającej utworzenie ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej, przyczem podkreślił bardzo wyraźnie, że organizacja ta obejmuje wszystkich posłów i senatorów Małopolski Wschodniej, a więc także i senatorów, powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ten fakt będzie miał swoje następstwa, albowiem trudno przypuścić taki stan rzeczy, ażeby sami tylko Ukraińcy mieli przywilej utworzenia politycznej organizacji na terenie parlamentu. „Zaraza partyjnictwa“ **przerzuci się także i na stronę polską, zwłaszcza wśród członków dawnego Związku Naprawy Rzeczypospolitej i późniejszej Partji Pracy** panują silne tendencje zmierzające do utworzenia zorganizowanej grupy, popierającej obecny rząd. Tendencje te prawdopodobnie niedługo już znajdą swój zewnętrzny wyraz“.

Handlowy traktat z Niemcami.

Na ogół prasa polska przyjęła zawarcie umowy polsko-niemieckiej z pewną życzliwą rezerwą. Nawet „Czas“ pisze o niej bardzo ostrożnie.

„Klauzula — pisze — największego uprzywilejowania, przyjęta przez obie strony w powyższem porozumieniu, w czasach obecnych jest niemal tylko zwrotem retorycznym o dość wątpliwej wartości realnej. Punkt ciężkości zagadnienia obrotów polsko-niemieckich wobec reglamentacji dewizowej stosowanej przez Niemcy, leży w układzie clearingowym oraz w sposobie przeprowadzania obrotów kompensacyjnych, na których mają się stosunki handlowe polsko-niemieckie opierać. Zniżki celne przyznane sobie wzajemnie przez obie strony, dotyczą pozycyj raczej drugorzędnych, natomiast otwartą została droga, w miarę potrzeby, ustalania na przyszłość dalszych zniżek. Czy i o ile droga ta będzie wykorzystana, to zależy od zrozumienia po obu stronach granicy potrzeby zacieśnienia stosunków gospodarczych.

Jako moment niewątpliwie korzystny, należy podnieść to, że wśród artykułów przewidzianych w pierwszym rzędzie do wywozu do Niemiec widnieją podstawowe artykuły naszej produkcji rolnej. Rolnictwo nasze dusi się w nadmiarze możliwości produkcyjnych, które nie mogą być wykorzystane przez rynek wewnętrzny, a które mogą stanowić podstawę rentownego dla rolnictwa eksportu. O ile umowa z Niemcami wpłynie na zbyt naszych produktów rolnych, a tem samem na ich ceny, zależy przedewszystkiem od rozmiarów naszego eksportu rolnego, o których nie mamy jeszcze dostatecznych wiadomości“.

P. P. Abramson i Lorvin „badają“ pracę w Sowietach.

Bo Szwajcar Crottet znikł z „Międzynar. Biura Pracy“

Warunki pracy sowieckiego robotnika są w świecie zanadto dobrze znane; o gehennie tej niewoli, upodlenia i wyzysku, dokonywanych pod wszelkim przymusem **napisano i powiedziano już właściwie wszystko.** Poniżeniu i wyzyskowi, niegodnym człowieka warunkom mieszkaniowym, żywnościowym i, wkońcu **udręce moralnej pracujących** mężczyzn i kobiet, a nawet dzieci, w publicystyce tego przedmiotu poświęcono tyle uwagi i nagromadzono takie fakty, że osławiony sowiecki „raj“ świata pracy słusznie uważany jest za

szezyt kłamstwa i hańby

jakiej ludzkość nie znała, chyba w okresie najzacofańszych autokracyj orjentalnych. — Wszyscy pamiętamy też, że z chwilą pojawienia się dumpingowego towaru sowieckiego w Ameryce i Anglji opinja publiczna tych krajów zgodnie **domagała się odrzucenia tego produktu helotów,** pracujących bez wynagrodzenia, a pod groząwyszukanych przymusów.

Sprawa ta **nabrała szczególnego znaczenia** z chwilą przyjęcia Sowietów do Ligi Narodów, a temsamem do **„Międzynarodowego Biura Pracy“,** powołanego do czuwania nad warunkami pracy i życia wszelkiego rodzaju pracobiorców. Sowiety przewidując, że jako członek „M. B. P.“ musiałyby się poddać kontroli i przedłożyć autentyczne cyfry z niebezpieczeństwem, iż one będą przez organa biura na miejscu sprawdzane, wbrew swej propagandzie i oficjalnej roli „państwa włościan i robotników“

nie przystąpiły do Biura Pracy

i delegatów swoich do tej instytucji nie wysłały. To chowanie głowy w piasek i usuwanie się od odpowiedzialności stałego(!) członka(!) Rady Ligi nie przydało się jednak na długo. „M. B. P.“ przystąpiło bowiem po pewnym czasie do zbadania na własną rękę warunków pracy robotnika sowieckiego i stwierdziło stan faktyczny w sposób, nie ulegający wątpliwości. Zebrano cyfry dotyczące robót **przymusowych na dalekiej północy, gdzie w najpotworniejszych warunkach padają trupem całe zastępy właściwie skazańców.** Ustalono niedostateczne wyżywienie robotnika, wstrzymywanie zapłaty całemi miesiącami, nędzne warunki mieszkaniowe, brak odzieży i innych środków itd.

I tutaj zaszedł fakt niezwykle znamienny. Jak świeżo stwierdziła berlińska „Germania“, wskutek zakulisowych zabiegów przedstawicielstwa Sowietów w Genewie

to oskarżające sprawozdanie nagle zostało unieszkodliwione

a dotychczasowy referent spraw socjalnych w Sowietach, Szwajcar **Crottet,** równie nagle znalazł się na innej placówce. Stało się to dlatego, że w referacie swym oparł się wyłącznie na materjałach poufnych, odrzucając tendencyjne i fałszywe sprawozdania oficjalne Sowietów. Na miejsce **Crotteta** wpływy zakulisowe wprowadziły **Litwina(?) Abramsona,** a ten uważał oczywiście, że sowieckie źródła oficjalne są jedynie miarodajnemi. O wyzysku i budzących grozę warunkach pracy sowieckiego robotnika genewskie forum międzynarodowe **nie dowie się teraz niczego** i nikt nie ujmie się tam za krzywdą sowieckiego proletarjusza.

Ten stan rzeczy ma już tymczasem inny skutek: rozzuchwalił Sowiety w sposób nieprawdopodobny. Gdy mianowicie na porządku dziennym „Biura“ stanęła sprawa **skrócenia czasu pracy,** delegat sowiecki **Markus (!)** śmiał stosunki w Sowietach przedstawić jako **wzorowe** dla innych krajów, oświadczając dosłownie:

> **„Miljony pracobiorców w Rosji sowieckiej oddawna korzystają z dobrodziejstw skróconego czasu pracy“,**

w związku z czem **wystąpił pod adresem innych państw z żądaniem, aby utrzymały na właściwym poziomie stopę życiową robotnika swojego i zapewniły mu należny dochód. Domagał się ze szczególnym naciskiem skrócenia czasu pracy w kopalniach i przemyśle chemicznym.**

Tupet ten graniczy z cynizmem, jeżeli się zważy, jakie są naprawdę **warunki pracy w Sowietach,** gdzie nawet „Komsomolska Prawda“ z 4 sierpnia br. musiała m. in. stwierdzić, **że praca małoletnich w wieku 12—14 lat trwa 12—16 godzin dziennie, narówni z pracą dorosłych, przyczem dzieci te bywają nawet przymuszane do pracy nocnej.**

Ostatecznie jednak „M. B. P.“ **powzięło uchwałę w sprawie wysłania komisji do Sowietów. Wpływy Sowietów sprawiły, że komisję tę stanowić będą: wspomniany Abramson** i równie jak on „bezstronny“ Amerykanin(?) Lorvin, pochodzący z... Ukrainy. Można sobie z góry wyobrazić, jak będzie brzmiało sprawozdanie tych ekspertów. (J. B.)

Wiadomość o powrocie króla na tron grecki



wywołała wielką radość wśród więźniów politycznych w Atenach, którzy przypuszczają, że obecnie jednym z aktów królewskich będzie zastosowanie amnestji.

„Humanitaryzm“ meksykańskich socjalistów.

Obalenie rewolucyjnego rządu Callesa przez jego wychowanka Cardenasa **w niczem** — wbrew zapowiedziom — **nie zmieniło stosunków wyznaniowych w Meksyku.** Cardenas okazał się bardzo pojętnym uczniem Callesa i nie gorzej od niego stosuje komunistyczno-jakobińskie metody walki. Jest on podobnie jak jego poprzednik Calles **zawziętym wrogiem wszelkiej religji, w szczególności religji katolickiej.** Świadczy o tem szereg jego kroków.

Rząd Cardenasa powziął w dniu 31 sierpnia b. r. nowe postanowienia, **które mają być wyrazem zaostrzonej walki z religją.** Głównym celem tych nowych zarządzeń jest pozbawienie Kościoła oraz stowarzyszeń religijnych wszelkiej własności, przekazania państwu tego co Kościół posiadał **i uniemożliwienia w ten sposób uprawiania akcji religijnej.** Oto dla przykładu parę artykułów wymienionego rozporządzenia:

„Rozdział I. Następujące rzeczy przechodzą na własność państwa reprezentowanego przez rząd: — 1) Każdy kościół, który obecnie przeznaczony był do służby Bożej, albo od 1 maja 1917 r. niekiedy temu celowi służył. oraz każdy, który do tego celu byłby wzniesiony,

2. Biskupie rezydencje, rektoraty i seminarja, azyle i szkoły religijne towarzystw, związków i instytucyj; klasztory i każdy inny budynek, który dla celów administracji, albo nauki religijnego kultu był wzniesiony.

3. Realność albo na realności, które do stowarzyszeń, związków, i instytucyj pośrednio czy bezpośrednio należą, albo przez nie są zarządzane“.

Konfiskacie ulegają również objekty **wymienione w rozdziale trzecim,** który brzmi: — **„Przyjmuje się, że jakiś objekt używany jest dla celów** administracyjnych, propagandowych, wychowawczo - naukowych, jeżeli: 1) **odbywają się w nim czynności** związane z **publiczną propagandą religijną,** albo 2) jeżeli **tam przebywają osoby, które** posiadają **autorytatywny wpływ na członków** jakiegoś **wyznania lub sekty, lub wykonują** związane z temi **czynności, albo, 3) jeżeli tam istnieje szkoła lub zakład naukowy,** który pod jakimkolwiek **względem służy** religijnym **celom lub kierunkom, 4) jeżeli** dochody z tych instytucyj lub **dochód** z budynku ma jakikolwiek związek **z celami** lub **przedmiotami** religijnemi; 5) Wogóle **jeżeli — o ile nie** zachodzą wymienione **wypadki — taki cel użycia** uznać należy za dowiedziony **faktami lub za możliwy (!), zależnie od okoliczności“.**

Wreszcie rozdział IV. postanawia: „W **każdym z wymienionych wypadków należy przeprowadzić upaństwowienie bez względu na jego skutki dla osób lub instytucyj“.**

Wymienione artykuły stawiają zupełnie jasno charakter i cele „religijnego“ **ustawodawstwa** meksykańskiego. Zmierza ono do zniszczenia Kościoła przez odebranie mu wszelkich podstaw materjalnych i do zniszczenia **wszelkich instytucyj,** które z Kościołem łączy **najściślejszy stosunek,** bo tylko „możliwość“ (!) użycia funduszów na cele religijne. Barbarzyństwo **istotnie niezwykłe.**

Na te zarządzenia zareagował meksykański Episkopat, skierowując w dniu 29 września b. r. memorjał do rządu meksykańskiego, w którym żąda **uchylenia powziętych przez rząd postanowień,** a natomiast **wprowadzenia wolności religijnej.** Jak donosi „Reichspost“ rząd odrzucił ten memorjał i postanowił przystąpić do wykonania przytoczonych wyżej postanowień. Rozpocznie się przeto dla katolików meksykańskich **najcięższy okres walki.** Duchowieństwo, jak również szerokie koła katolickie, **zdecydowane są walczyć o wolność religijną i prawa Kościoła katolickiego, przeciw czerwonej dyktaturze meksykańskiej.**

Stosunki meksykańskie mogą służyć za przykład socjalistycznego „humanitaryzmu“. Okazuje się, że tam, gdzie socjalizm zdobywa władzę, **staje się czynnikiem wsteczni̇ctwa a nie postępu kulturalnego.** — rozwija dyktaturę gorszą od wszystkich dyktatur faszystowskich, które z takim nakładem sił zwalcza.

K. T.

Na ziemiach Rzeczposp.

Ignacy Paderewski wobec zagadnień religijnych.

Jubileusz 75-letniej rocznicy urodzin Ignacego Paderewskiego dał okazję organom opinji publicznej przypomnieć niespożyte zasługi, jakie oddał **Wielki Patrjota** sprawie niepodległości i utrwalenia bytu państwowego Polski. Okres urzędowania Paderewskiego na **stanowisku prezydenta Rady Ministrów i ministra** Spraw Zagranicznych wiąże się ściśle również z organizacją życia religijnego w odrodzonej Ojczyźnie i z doniosłemi aktami kościelno-politycznemi. Na ręce I. Paderewskiego przesyła ówczesny Wizytator Apostolski. Mgr. Achilles Ratti, obecny Ojciec św. Pius XI. pismo, że Stolica św. formalnie uznała Państwo Polskie. I. Paderewski w odpowiedzi swej zaznaczył, że będzie ułatwiał misję Wizytatora apostolskiego i dołoży wszelkich starań, aby stosunki ze Stolicą św. stały się ściślejsze i serdeczniejsze. Dnia 6 czerwca 1919 r. Mgr. Achilles Ratti otrzymał nominacje na Nuncjusza w Polsce. a 3 lipca godność tytularnego arcybiskupa Lepanto. **Za czasów zatem rządów I. Paderewskiego, po 123 latach, została przywrócona w Polsce Nuncjatura Apostolska.** 19 lipca tegoż roku Nuncjusz Ratti złożył swe listy uwierzytelniające Naczelnikowi Państwa. W okresie urzędowania I. Paderewskiego dwóch najwyższych dostojników Kościoła w Polsce: Księża Arcybiskupi Kakowski i śp. Dalbor, prymas Polski, zostali powołani do Kolegjum kardynalskiego. Przyjazny stosunek Ignacego Paderewskiego do Kościoła wypływa przedewszystkiem z jego osobistych przekonań katolickich. a pozatem. jak i u wielkich mężów stanu. z głębokiego przeświadczenia, że religja jest podstawą duchowego rozwoju narodu, a prawa moralne tak samo obowiązują państwo. jak jednostke i rodzinę.

Diecezja częstochowska przed obchodem 10-lecia swego istnienia.

W dniu 3 bm. odbyło się w Częstochowie nadzwyczajne zebranie Diecezjalnej Rady Akcji Katolickiej poświęcone sprawie obchodu 10-lecia diecezji. która, jak wiadomo, została powołana do życia bullą „Vix dum Poloniae“ z dnia 14 grudnia 1925 r. Zebraniu przewodniczył prezes DIAK. szamb. dr. L. Wasilewski. Po przemówieniu Ks. Biskupa Dr. T. Kubiny. zebrani przedstawiciele Akcji Katolickiej ustalili w zarysie następujący program obchodu: W ciągu całego roku jubileuszowego 1936 przeprowadzać się bedzie przez organizacje Akcji Katolickiej. jako hasło diecezjalne, myśl o znaczeniu i zadaniach diecezji. W dniu 2 lutego jako w dniu konsekracji pierwszego biskupa częstochowskiego odbędą się na terenie całej diecezji lokalne uroczystości jubileuszowe, pod hasłem wyrażenia wdzięczności Ojcu św. za otworzenie w Częstochowie przez biskupstwo źródła sił apostolskich. W oba dni Zielonych Świąt tj. **w dniach 31 maja i 1 czerwca 1936 roku odbędzie się w Częstochowie wielki zjazd katolicki** z odpowiedniemi nabożeństwami i manifestacjami.

Doroczne zebranie Polskiej Akademji Literatury.

W piątek wieczorem odbyło się w Warszawie uroczyste zebranie Polskiej Akademji Literatury. na które przybyli między innymi: **premjer Z. Kościałkowski i gen. Rydz-Śmigły.** Zebranie zagaił prezes W. Sieroszewski poświęcając swe przemówienie pamięci ś. p. Marsz. Piłsudskiego. Następnie L. Staff odczytał sprawozdanie z działalności za rok 1934/35. Wkońcu zabrał głos prezes W. Sieroszewski, który zwrócił się do gen. Rydz Śmigłego **z prośbą o przyjęcie protektoratu nad Polską Akademją Literatury.** Po wyrażeniu zgody przez gen. Rydz Śmigłego. prezes wręczył mu gwiazdę akademicką.

Dwie katastrofy samochodowe koło Gdyni

Ciężarowy samochód gdyńskiej firmy Welz. wiozący towary, został z tyłu najechany **we Wrzeszczu** (teren Wolnego Miasta Gdańska) przez tramwaj, przyczem został mocno uszkodzony, zaś **szofer Lubecki doznał ciężkich obrażeń** i został umieszczony w szpitalu. Posłany na zmianę drugi samochód Welza towar dostarczył i wracał do Gdyni, pod Orłowem jednak wpadł w pełnym biegu na drzewo z taką siłą, że szofer **Cichocki został wyrzucony na szosę, przebijając sobą szybę samochodową i poniósł śmierć na miejscu.**

Oddzielne miejsca dla żydów w salach uniwersyteckich.

Warszawska prasa żydowska donosi:

„Na uniwersytecie Warszawskim J. P. studenci „spod wiadomego znaku“ urządzili wystąpienia antyżydowskie, utrzymane w znanym stylu. Na wydziale prawnym, na pierwszym roku, gdzie wykłady odbywają się w Muzeum Przem. i Handlu na Krakowskiem Przedmieściu. wczoraj przed rozpoczęciem wykładów **pewien student wygłosił podburzające przemówienie antyżydowskie,** pełne prowokacyjnych zwrotów. Następnie rzucono hasło „zesłania“ żydów na ostatnie ławki z lewej strony i natychmiast przystąpiono do wcielenia go w czyn przy użyciu przemocy **w stosunku do studentów** i studentek żydowskich, którzy nie chcieli zastosować się do tego „rozkazu“. W związku z tem **doszło do zamieszania** i szarpaniny, przyczem nie oszczedzono nawet kobiet. Sądzimy, że właściwe władze zainteresują się tą nową hecą, za nim dojdzie do urzeczywistnienia tych pogróżek“.

Uzupełniając informacje żydowskich dzienników dodać należy. że **separowanie się młodzieży polskiej od żydowskiej w salach wykładowych nie jest nowością,** gdyż **praktykowane jest** już na wyższych uczelniach w Warszawie od paru lat.

List z Anglji.

KATOLICY BRYTYJSCY A SANKCJE. W ciągu ostatnich 10 dni uwaga wszystkich obywateli Zjednoczonego Królestwa. zarówno katolików jak i protestantów. była skierowana w jednym kierunku: jak zareaguje rząd angielski i czy sankcje przeciwko Włochom będą zastosowane? Sprawa ta. żywo omawiana na łamach prasy i dyskutowana na zebraniach publicznych, wiecach ulicznych (tak bardzo zwłaszcza w Londynie popularnych) itp. jest ściśle związana z innem zagadnieniem. które nie mniej interesuje społeczeństwo angielskie, mianowicie: jakie jest stanowisko Watykanu wobec konfliktu włosko-abisyńskiego? Przemówienia Papieża do pielęgniarek i do kombatantów. przemówienia. w których Ojciec św. aż nadto wyraźnie potępił napastliwość italską i wystąpił przeciwko wojennym zakusom, w jakiejby one nie były formie, nie zadowolniły opinję publiczną Wielkiej Brytanji, umiejętnie kierowaną przez prasę i różne wyznania protestanckie (zwłaszcza przez wrogo dla katolików uosobioną Church of England). — W licznych artykułach, poruszających ten temat. oburzają się różni, niepowołani sędziowie na „neutralność“ Papieża. nazywając spokojną, i pełną godności postawę głowy Kościoła katolickiego „wahaniem się“ i twierdząc, że Watykan chcąc być w zgodzie z zasadami, które głosi, nie może nie przyłączyć się oficjalnie do sankcyj przeciwko Włochom.

Katolicy brytyjscy, obserwujący te nieprzychylne i niesprawiedliwe wystąpienia, z prawdziwą radością powitali kazanie Prymasa Anglji, arcybiskupa Westminsteru ks. Hinsleya, który w płomiennych słowach przedstawił istotny stosunek Papieża do konfliktu włosko-abisyńskiego i do sankcyj, wykazując przytem mądrość i przezorność Piusa XI i obalając wszelkie stawiane mu przez protestantów zarzuty. Kazanie arcybiskupa Hinsleya, wywołało wielkie wrażenie i do dziś jest wciąż jeszcze omawiane i komentowane przez prasę.

ORANŻYŚCI PRZECIWKO KATOLIKOM. — Drugą sprawą, która żywo zajmuje katolików angielskich jest dotychczas jeszcze nie załatwiony zatarg pomiędzy Oranżystami (t. j.: protestantami) a katolikami w Północnej Irlandji (Oranji). Ekstremiści protestanccy, którzy w lipcu br. wywołali krwawe zajścia w Belfaście i na prowincji, szerząc panikę wśród ludności katolickiej, grabiąc i mordując, obecnie znów zaczynają podnosić głowę. Coraz to prasa irlandzka donosi o napadach na domy katolickie, o pożarach. o brutalnych atakach na kobiety i dzieci, o rabunkach i demolowaniu mieszkań prywatnych, o zbrojnych napaściach itd. Ostatnio protestanci znów ranili kilka osób w Belfaście. Ofiarą ich padła m in. pewna sędziwa staruszka i pewien właściciel oberży. katolik. Jeden wysłannik pisma katolickiego został podczas zebrania protestantów w tem mieście dotkliwie poturbowany. Ludność katolicka jak dotychczas zachowuje godny podziwu spokój. do czego w dużej mierze dopomaga jej duchowieństwo miejscowe. nawołujące do cierpliwości i wyrozumiałości w stosunku do protestantów. Rzecz jasna jednakże, że cierpliwość katolików nie może trwać bez końca, może nadejść chwila gdy ludność katolicka zacznie dochodzić swoich praw, co wywołać może krwawą walkę bratobójczą. O smutnych rezultatach ataków protestantów świadczy wymownie fakt, że obecnie przeszło 200 rodzin katolickich znajduje się bez dachu nad głową. Są to przeważnie drobni mieszczanie i rolnicy. których domostwa i całe nieraz mienie zostały zniszczone. Dzięki inicjatywie duchowieństwa oraz otworzonej przez tygodnik „The Universe“ składce zdołano już na doraźną pomoc dla tych ekscesów zebrać ponad 2.000 funtów szterlingów.

1870 NOWYCH KOŚCIOŁÓW KATOLICKICH W CIĄGU 95 LAT. — Na zakończenie parę cyfr świadczących o tem. że katolicyzm w Anglji rozwija się bardzo pomyślnie. Podczas uroczystości jubileuszowych kościoła N. M. Panny w Derby biskup Mc. Nulty wygłosił przemówienie. w którem m. in. zacytował parę danych statystycznych. z których widać. że w ciągu niespełna 95 lat przybyło katolikom angielskim 1870 nowych kościołów. W roku 1840 było ogółem 469 kościołów w Anglji i Walji, w roku 1890 liczba ta wzrosła do 1335. Obecnie jest kościołów 2.339. Co do kapłanów, to w roku 1850 było ich zaledwie 788. w roku 1890 — 2.478. a w roku bieżącym około 5 tysięcy.

Londyn, październik.

Tomasz Greenwood

WIZYTY PP. WICEMINISTRÓW U KS. KARDYNAŁA.

Nowomianowany wiceminister Spraw Wojskowych generał Janusz Głuchowski złożył wizytę Ks. Kardynałowi Al. Kakowskiemu. Również złożył Ks. Kardynałowi wizytę podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów p. Wacław Grzybowski. Jego Eminencja rewizytował pp. wiceministrów.

300.000 ZŁ. ZA CZYNSZ ZAPŁACI WARSZAWSKA UBEZPIECZALNIA.

Z dniem 1 stycznia 1936 roku warszawska Ubezpieczalnia przenosi się do własnego gmachu przy ul. Wolskiej 52. Należy zaznaczyć, że dotychczasowy lokal **jest zakontraktowany do 1 stycznia 1938 roku.** O ile więc nie nastąpi dobrowolna ugoda. warszawska Ubezpieczalnia będzie zmuszoną dotrzymać umowy i zapłacić właścicielom gmachu czynsz dzierżawny za 2 lata w sumie ponad 300.000 zł.

WYROK NA TRZECH ŻYDÓW W BIAŁYMSTOKU.

Przed tym samym kompletem sędziowskim. który rozpatrywał niedokończoną sprawę o zajścia antyżydowskie w Grodnie. odbyła się rozprawa sądowa przeciwko trzem mieszkańcom osady **Marcinkańce pod Grodnem,** R. Jacuńskiemu. M. Sosnowiczowi i L. Kobrowskiemu. oskarżonym o śmiertelne pobicie woźnicy z Porzecza, Witolda Markiewicza. Na trzeci dzień po pobiciu ś. p. Markiewicz, nie odzyskawszy przytomności zmarł w szpitalu. Po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków ogłoszono wyrok, mocą którego oskarżony Jacuński, skazany został za zabójstwo na 10 lat więzienia, zaś oskarżeni Sosnowicz i Kobrowski za udział w bójce po 3 lata więzienia.

NIEZWYKŁY GOŚĆ WYBIERA SIĘ DO POLSKI.

Do placówki konsularnej R. P. w Budapeszcie zgłosił się z podaniem o udzielenie **wizy na przekroczenie granicy polskiej Amerykanin Arnold Fibiger. Założył się on w roku 1910 w Nowym Jorku z miljonerem Astorem, że przejdzie pieszo 180.000 kilometrów, nie używając żadnych środków mechanicznych lokomocji. Wzamian za to miał otrzymać nagrodę 100.000 dolarów. W ciągu 25 lat Fibiger zdołał przejść około 178.000 klm., zwiedzając kilkadziesiąt państw w Ameryce i na kontynencie europejskim. Pozostały mu tylko dwa tysiące, które zamierza przejść z Budapesztu przez Czechosłowację do Polski, skąd już przez Gdynię powróci do Ameryki.**

Działalność kapłana pioniera spółdzielczości.

W sobotę i w niedzielę cała Wielkopolska czci pamięć zmarłego przed 25 laty księdza Wawrzyniaka. W uzupełnieniu naszej notatki we wczorajszym numerze o działalności tego kapłana — wielkiego społecznika, warto uwypuklić jeszcze dokładniej księdza patrona. W 1887 r został on mianowany wicepatronem Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, powstałego w 1871 roku. Dzięki jego działalności został w 1886 r. założony Bank Związku Spółek Zarobkowych. W 1900 r. ks. Wawrzyniak założył w Mogilnie pierwszego „Rolnika“. Działalność księdza patrona możnaby scharakteryzować w następujących cyfrach: W chwili objęcia przez niego patronatu, trzy istniejące wówczas Związki liczyły razem 78 spółdzielni, zrzeszających 26.5 tys. członków, z kapitałem obrotowym 19 miljonów marek niemieckich. **W 1910 r. ilość spółdzielni wynosiła 265, w czem było 185 Banków Ludowych i 50 „Rolniczych“. 19 Spółek ziemskich i 11 różnych spółdzielni.** Ilość członków wynosiła 125 tys., kapitał obrotowy

wyrażał się w poważnej kwocie — 26 milj. m. n. Bank Związku Spółek Zarobkowych, którego faktycznym kierownikiem był ks. Wawrzyniak, jako kurator z ramienia Związku wykazał w 1910 r. **638 milj. marek ogólnego obrotu.** Bogactwo ducha niewyczerpana energja i twórczy zapał nie pozwoliły mu ograniczyć się do pracy na polu spółdzielczości.

Jest więc proboszczem w Mogilnie. prezesem Związku kapłanów „Unitas“, pierwszym organizatorem i dyrektorem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. założycielem i kierownikiem Domu Zdrowia dla księży w Zakopanem. Patronem Związku Spółek Zarobkowych. kuratorem Banku Związku, zasiada w zarządach Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Pomocy Naukowej. Czytelni Ludowych. w ówczesnych naczelnych organizacjach politycznych itd. — niema słowem żadnej poważnej organizacji społecznej, którejby nie wspomagał swoim światłym rozumem. nie kierował swoją nieugiętą wolą.

W dłoniach swoich trzymał sprawy Wielkopolski. Pomorza. oddziaływał na Śląsk Małopolske i t. d. Królestwo. promieniował na wychodźtwo w Niemczech i Ameryce.

Z całego świata.

Pierwszy transport abisyńskiego złota wyładowano w Neapolu.

Entuzjastycznie witano w tych dniach w Neapolu przybycie okrętu „Crispi“, który przywiózł pierwszy transport złota, wydobytego z kopalni w zawojowanej prowincji Tigre. W porcie wywieszono flagi, z trybuny przemawiali mówcy i orkiestry przygrywały w czasie **manifestacji.** Okazuje się, że Włosi natych**miast po zajęciu** prowincji Tigre zbadali tereny złotodajne i zaprowadzili najnowsze instalacje. Pierwszy transport złota. przywieziony do Neapolu, **ważył** zaledwie 8 klg., miał więc znaczenie raczej symboliczne.

Wezuwiusz wznowił działalność.

Na skutek padających od paru dni deszczy, Wezuwjusz wznowił swoją działalność. Dyrektor obserwatorjum na Wezuwjuszu prof. Malladra oświadczył, że deszcze spowodowały **obsunięcie wierzchołka krateru około 20 metrów,** co spowodowało poszerzenie się jego podstawy. Z tej podstawy spływają **potoki rozżarzonej lawy** w kierunku południowo-zachodnim i północno-zachodnim. Powyższa działalność wulkanu nie wzbudza większych obaw.

POBICIE REKORDU LOTNICZEGO NA TRASIE LONDYN — AUSTRALJA.

Lotnik australijski Broadbent wylądował w porcie Darwina, pobiwszy ustalony przez Kingsford Smitha rekord samotnego lotu z Anglji do Australji. Broadbent wyleciał z Croydon w dn. 2 listopada i przybył do Australji w 6 dni, 21 godz. i 19 min.

WYBUCH GAZÓW PODZIEMNYCH W ANGIELSKIEM MIASTECZKU.

W piątek wieczorem w miasteczku Olcham w Lancashire wydarzyła się silna eksplozja gazów podziemnych. Główna ulica miasta została częściowo zniszczona. Wzdłuż całej ulicy utworzyła się głęboka szczelina. Ciężkie pokrywy kanałów i płyty trotuarów wyleciały w powietrze, **rozbijając zgórą 50 okien.** Wielu przechodniów rzuconych zostało siłą wybuchu o ziemię. **11 osób odniosło ciężkie rany, a 40 lżejsze.**

Fakt Objawienia.

W ramach katolickich wykładów dla inteligencji odbył się w Domu Katolickim w Krakowie w dn. 7 b. m. bardzo interesujący odczyt znakomitego biblisty krakowskiego, Ks. Prof. J. Archutowskiego, na temat: „Rzeczywistość Objawienia pierwotnego".

Punktem wyjścia dla prelegenta był niezaprzeczalny fakt monoteizmu u Hebreów, którego początki sięgają początków tego narodu. Czy przodkowie Abrahama byli monoteistami? Badania wykopaliskowe w Mezopotamji wykazały istnienie kultu wielu bogów w III. i IV. tysiącu lat przed Chr. Jednak na podstawie analizy imion własnych i nazwy Boga u Semitów prelegent dochodzi do wniosku, że pierwotni Semici byli monoteistami, że politeizm był zjawiskiem późniejszem. — Potwierdzenie monoteizmu pierwotnego są wierzenia dzisiejszych ludów niekulturalnych. Ludy te stoją pod względem kultury materjalnej na stopniu najniższym, są jeszcze w „okresie kamienia"; ale za to pod względem kultury duchowej stoją bardzo wysoko. Wierzenia ich o Bogu Jednym i Stwórcy świata są wzniosłe i czyste. Ponieważ ludy te są w swym rozwoju opóźnione, przeto można w nich widzieć najwierniejsze odbicie człowieka pierwotnego i pierwszego. Człowiek pierwotny był więc monoteistą...

Najwięksi myśliciele świata pogańskiego nie wznieśli się swym rozumem do poznania Jednego Boga osobowego (monoteizm); znajomość więc tej prawdy u człowieka pierwszego można wytłumaczyć tylko przez fakt Objawienia Bożego. „Co jest Bożego, nikt nie wie, jedno Duch Boży". — „Boga żaden nigdy nie widział" (Jan). W nowym Testamencie uczył o Nim Chrystus Pan (objawienie), w Starym Test. uczyli o Nim wysłannicy Boga, oświeceni przez Niego światłem nadprzyrodzonem (Objawienie).

Prawdy, zawarte w Objawienia pierwotnem przechowały się w pamięci wszystkich ludów. W formie najczystszej przechowały się one na pierwszych kartach Pisma św., pozostały i u ludów niekulturalnych, choć omotane przez naleciałości mitologiczne.

Koncert Ireny Dubiskiej

w sali Saskiej w Krakowie.

Koncert znakomitej skrzypaczki warszawskiej, pani Ireny Dubiskiej, której występ z przed dwuch lat pamięta Kraków muzyczny, zainteresował w programie przedewszystkiem utworami Haendla i Mozarta, a z nowszych kompozytorów — Karłowicza, Szymanowskiego i Paderewskiego. Sonata Tartini'ego-Kreislera „Trille du diable", szeroko w kompozycji rozbudowana, wymaga w interpretacji bardziej męskiego temperamentu. Za to „Praghiera" Haendla-Flescha i „Rondo" Mozarta-Kreislera śpiewały na strunach „Josepha Guarneriusa" pani Dubiskiej pełnią kantyleny, wytworzyły na sali głęboki nastrój i wzruszały słuchaczy. W „Koncercie A-dur" Karłowicza, w „Pieśni Kurpiowskiej" Szymanowskiego i w „Kujawiaku" Paderewskiego dominowały ponad inne zalety interpretacji pani Dubiskiej — z maestrją akcentowane motywy liryczne.

Artystka, której ofiarowano kosz złotych chryzantem — wyglądała na estradzie w bladoniebieskiej sukni ze złotem przepasaniem, jak uosobienie liryzmu. Wytworna publiczność oklaskiwała entuzjastycznie koncertantkę, która też nieszczędziła jej muzyki poza programem.

Podkreślić należy dyskretny akompanjament prof. Jana Hoffmana.

ANTONI WAŚKOWSKI.

W Anglji liczą się ze srogą zimą.



w tym roku i już zawczasu przygotowują pługi śnieżne, mające usuwać zaspy z torów kolejowych.

Radjo.

W MUZYKALNYM DOMU. Pielęgnacja muzyki w domach prywatnych, czy to w postaci zespołów amatorskich, czy to w formie solowego muzykowania nawet dzieci i młodzieży, jest podstawą kultury muzycznej w kraju. Polskie Radjo nadaje stałe audycje — „W muzykalnym domu", w którym zachęca radjosłuchaczy do tego rodzaju uprawiania muzyki, wskazując jednocześnie właściwy sposób interpretacji. Tymrazem, tj. 10. XI. o godz. 16.15, wykonane zostaną utwory przeznaczone dla dzieci, kompozycje Greczaninona i współczesnego kompozytora węgierskiego Beli Batorka. Utwory dziecięce Bartoka pełne czaru, przygotowują dzieci do rozumienia muzyki współczesnej w sposób bardzo przystępny.

CAŁA POLSKA ŚPIEWA. Jak zwykle w audycjach tego rodzaju występuje chór rozmaitych dzielnic Polski, albo też profesor Rutkowski w swych cennych lekcjach, zapozna słuchaczów z ludowemi piosenkami. Dnia 10. XI. o godz. 16.45 audycja będzie ukształtowana w sposób odmienny: tercet wokalny, złożony z śpiewaczek — H. Azarewicz, M. Maklakiewicz-Szalińskiej i T. Skoniecznej-Sternickiej, wykona pieśni Niewiadomskiego oraz Klechniowskiej.

KAJAKIEM W DRODZE DO INDYJ. Ciekawy feljeton radjowy dr. W. Korabiewicza w dniu 10 listopada o godz. 21.30 roztoczy przed radjosłuchaczami cały przepych mórz południowych. Egzotyczny kraojbraz i ciekawe przygody, jakie towarzyszyły prelegentowi w drodze, którą przebył kajakiem z Polski do Indyj. Nieobyło się jednakże i bez przykrości. Niezawsze podróż po morzu była łatwa. Wiatr, burza, groźby straży granicznej, głód bo od Stambułu aż po Dardanele nie można było przybić do brzegu, aby się posilić — stanowiły tę odwrotną stronę medalu niebywale ciekawej wycieczki dc tajemniczego kraju Buddy. Opowieść o tej podróży kajakiem będą mogli usłyszeć wszyscy radjosłuchacze, w dniu 10. XI. o godzinie 21.30.

—ooo—

Programy stacyj radiowych.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 11-go LISTOPADA 1935:

Kraków. (293.5 m.). Godz. 9—10.45 Transmisja z Warszawy; 10.45 Płyty; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy i Lwowa; 14.20 Pieśni rycerstwa polskiego; 15.00 Transm. z Warszawy; 15.15 Koncert kameralny; 16.00 „Dzisiejsze święto w Polsce", wiad. ze wszystkich rozgłośni polskich; 16.15 Transmisja z Warszawy; 16.45 „Otrzęsiny" na wszystkie rozgłośnie polskie; 17.00 Tr. z Warszawy; 17.50 Pogadanka; 18.00 Transm. ze Lwowa; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.45 Wiadomości bieżące; 18.50: Płyty; 19.10 Program na dzień następny; 19.20: Koncert reklamowy; 19.35 Wiad. sportowe;; 19.50: Transmisja z Warszawy; 21.00 Audycja okolicznościowa ze wszystkich stacyj polskich; 22.30 Transmisja z Gdyni przez Toruń, następnie transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m.). Godz. 12.03 Rozmaitości teatralne; 13.00 Słuchowisko (fragment); 14.20 Muzyka salonowa;; 16.00 Wiadomości ze Lwowa z ok. święta niepodległości; 18.00 Recital skrzypcowy na wszystkie rozgłośnie; 19.00 Odczyt; 19.20 Koncert

Warszawa. (1339.3 m.). Godz. 9.00 Sygnał czasu i pieśń „Boże coś Polskę"; 9.03 Koncert; 9.40: Dz. poranny; 9.50 Program na dzień bieżący; 10: Transmisja Nabożeństwa z Katedry św. Jana w Warszawie; 10.45 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.00: Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie; 12.03: Przegląd teatralny; 12.15 Uroczysty poranek muzyczny ork. symf. P. R.; 13.00 Teatr Wyobraźni ze Lwowa; 13.20 Kapela ludowa; 14.20 Płyty; 15.00: Pogadanka; 15.15 Koncert z Krakowa; 16.00 „Dzisiejsze święto w Polsce"; 17.00 Pogadanka; 17.15: Minuta poezji; 17.20 Koncert reprezentacyjny ork. 36 p. p.; 17.50 Pogadanka z Krakowa; 18.00 Recital skrzypcowy ze Lwowa; 18.30 Pogadanka; 18.45 Życie kulturalne i art. stolicy; 19.10 Program na dzień nast.;, koncert reklamowy i wiadom. sport.; 19.50 Pogadanka; 20.00 Koncert solistów; 20.40: Dziennik wieczorny; 20.50 Obrazki z Polski współczesnej; 21.00 „Raport pracy"; 22.30 Koncert ork. Marynarki Wojennej; 23.00 Wiedom. meteorol. dla komunikacji lotniczej.

Katowice. (395.8 m.). Godz. 12.03 Pogadanka; 14.20 Pieśni polskie; 14.40 Muzyka ludowa; 18.45: Koncert reklamowy; 19.00 Skrzynka ogólna; 19.20: Przelgąd prasy; 22.30 Transmisja z Gdyni.

Ruch wydawniczy

„PRZYRODA I TECHNIKA". Ostatni numer tego miesięcznika wśród wielu interesujących artykułów zawiera szczególnie godny uwagi artykuł B. Dzikowskiego na temat „fotoperjodyzmu". Dowiadujemy się z niego, że obecnie można przyspieszać lub opóźniać moment zakwitania i owocowania roślin, można roślinę dwuletnią jaką jest np. burak, zamienić na jednoroczną itp. Pozatem jak zawsze, wiele ciekawych aktualnych notatek. Numer zdobią liczne ryciny. Adres Administracji: Książnica-Atlas, Lwów, Czarnieckiego 12.

JANINA TORCZYŃSKA.

Niemiłe sąsiedztwo.

„NIEPOLITYCZNY" FELJETON O SPRAWACH POLITYCZNYCH.

Trudno jest znaleźć dobrego sąsiada. Nasz legendarny Florjan Szary skarżył się królowi Łokietkowi po bitwie pod Płowcami na złego sąsiada; A. France zaś powiada: „Czemużbym cię nie miał kochać, skoro nie jesteś ani moim sąsiadem, ani spadkobiercą?" My n. p. kochaliśmy się prawie zawsze z Węgrami, bo nas oddzielają od nich Karpaty, i z Francuzami, bo są dostatecznie daleko. Natomiast przez cały ciąg naszych dziejów aż do paktu o nieagresji nie kochaliśmy Niemców, ani oni nas. Teraz wiekowa nienawiść na złość staremu sceptykowi francuskiemu znikła między sąsiadującemi ze sobą narodami. Mógł się o tem przekonać każdy, kto w dniu 1-go listopada słuchał audycji z Wrocławia na temat dziejów Śląska.

Niemieccy męże wykarczowali lasy, osuszyli bagna tamtejsze i zmienili je w rolę orną, a tylko wyładowania elektryczne przeszkodziły mi dowiedzieć się, czy w bitwie pod Lignicą brali wogóle udział Polacy, czy też nie. Chyba musieli, ale w podrzędnej roli, bo słyszałam jeszcze, jak dowódca niemiecki surowo do księcia Henryka przemawiał. W dniu 4-tym listopada znów Berlin nadawał słuchowisko na temat dziejów marchji brandenburskiej. Pionierzy kultury niemieckiej jednak mówili tak groźnie, uroczyście i monotonnie, że wyłączyłam aparat, kiedy zaczął mówić Fryderyk II. Wiem tylko, że się okropnie bano kobiet słowiańskich. Bismarck się też bał. Kwestja czystości rasy. Nie wiem, z jakiego pogranicza nadawać będą dziś. W każdym razie z radja dużo się można dowiedzieć, szczególnie z zakresu historji — psychologji narodów. Ot, znów przykład, że zdanie France'a niezawsze znajduje zastosowanie.

Z mów wygłoszonych na zebraniu nacjonal-socjalistycznej partji w dniu 2-go listopada br. w Saarbruecken, wynika, że Niemcy **żywią jeszcze głębszą sympatję do Francji, niż do nas**, i że przykrość im sprawia jakaś histeryczna obawa Francji przed sąsiadami z za Renu. Swoją drogą, szkoda, że Ren nie ma szerokości Amazonki. Ale i tak, możemy być spokojni o jutro, jeżeli chodzi o Niemców. Pragną oni, wołał mowca współpracować z Francją dla pokoju światowego, który nastanie wtedy, gdy wszystkie narody świata będą uzbrojone po zęby. A w tym celu — warto poświęcić trochę „żarcia" (Futter), bo za to można kupić armaty i granaty. Toteż **od pierwszego grudnia będą tam już karty na masło.** U nas w tym samym dniu zwiększony podatek dochodowy. Zgadzamy się z sąsiadem nawet w terminie. Stąd wniosek, że życie przekreśla ogólniki.

Przecież Rosja nie ma tak bliskiej styczności z Niemcami a jednak w odpowiedzi na mowy w Saarbruecken zagrzmiała stacja moskiewska, zarzucając Niemcom imperjalizm odmawiając nacjonal-socjalistom prawa do tytułowania się socjalistami. Stacje moskiewskie coprawda tylko we własnym języku odzywają się tak szorstko, bo w obcych opowiadają o idyliczniem pożyciu ludów ZSSR., którym tylko imperjalizm, z jednej strony niemiecki, z drugiej japoński — do szczęścia przeszkadza.

Jeżeli chodzi o Japonję, to tu maksyma A. France'a na całej linji się sprawdza. Japonja jest sąsiadem ZSSR. i to niemiłym. Coprawda Japończycy tak znowu sąsiedztwa Rosji nie pragnęli. To Rosja od czasu, gdy zrzuciła tatarskie jarzmo, tak gwałtownie zaczęła się pchać na Daleki Wschód, że już za Piotra W. kozacy spotkali się na wyspach Kurylskich z Japończykami. A że uznali żółtych ludzi za cichych i łagodnego charakteru, więc władcy rosyjscy bardzo pragnęli się z nimi bliżej zapoznać. Szczególnie Katarzyna, która jak wszystkie osoby energiczne lubiła u drugich słodycz charakteru i cierpliwość. Zapiekowała się więc północnemi wyspami Kurylskiemi i Sachalinem. Wiadomo, że „gdzie djabeł nie może, tam babę pośle". Bo co ostatecznie z tego wynikło? Japonja cierpiała, z anielską słodyczą znosiła różne nieprzyjemne traktaty handlowe, aż się w roku 1867 wywrócił Sziogunat, a zaczęła się europeizacja Japonji, nie bez cichego poparcia Anglji, która ze względu na Indje, a także na morza azjatyckie bała się nieco zostać sąsiadem Rosji. Potem przyszła bitwa pod Tsuszimą i traktat w Portsmouth.

Teraz Rosja ma sąsiada, ale nie takiego, jak chciała. Nie chciała z pewnością ani Mandżu-Ku, ani Niepodległej Mongolji Wewnętrznej. Ale pamiętajmy, że rosyjski daleki Wschód, ziemie syberyjsko-mongolskie, Mongolja, Mandżurja i Turkiestan obejmują 12 miljonów km. kw., a na każde 2 km. kw. wypada jakieś półtora mieszkańca, zaś Japonja z posiadłościami równa się 674.381 km. kw., na których mieszka 60 miljonów ludności. Poza tem Japonja ma „misję krzewienia cywilizacji" panazjatyckiej, tak jak Niemcy lub Włochy — europejskiej. Wprawdzie Chińczycy mają starszą od japońskiej kulturę ale są — jak to pisze sympatyczny, zbiegły do Ameryki przed prześladowaniem Japończyków student koreański Den Szi Chuo, wprawdzie ludźmi solidnymi, pracowitymi i uczciwymi, brak im za to zdolności państwowo-twórczych. Japończycy nie są ani uczciwi ani solidni, ale umieją organizować i są patrjotami. Tak mówi ich wróg — Chińczyków zorganizowali przed wiekami Mandżurowie, próbowały z pomocą Sun-Jat-Sena Sowiety, a z pewnością zrobią to Japończycy. Nie wyrzekli się swych 21 żądań, postawionych Chinom w roku 1915. **Plan ujarzmienia Chin jest gotów, ale wykonuje się go powoli, aby sąsiadom nie robić przykrości.** Dżehol i Czachar, — to mała parcelka, potem dokona się operacji na całych Chinach północnych już dziś gospodarczo od Japonji zawisłych, potem pójdą pod nóż chi-

Co słychać w Krakowie.

LISTOPAD.

Niedziela 10: 22 po Św. Andrzeja z Awel., Demetrjusza bisk., Florencji męcz.
Wschód słońca 6.46, zachód 16.08.
Długość dnia 9 godzin i 17 min.

Poniedziałek 11: Marcina b. w., Walentego i Felicjana męcz.
Wschód słońca 6.47, zachód 16.02.
Długość dnia 9 godzin i 15 min.

——oOo——

KS. MINISTER ŻONGOŁŁOWICZ W KRAKOWIE. W sobotę przybył do Krakowa w związku z pobytem w naszem mieście węgierskiego ministra oświaty p. B. Homana, wiceminister WR. i OP. Ks. Żongołłowicz.

MIN. HOMAN W SZKOŁACH KRAKOWSKICH. W drugim dniu pobytu w Krakowie, węgierski minister Oświaty p. B. Homan zwiedzał miasto, następnie był na Sowińcu, oraz wizytował między innemi w towarzystwie ks. wiceministra Żongołłowicza 3 szkoły krakowskie. Późną nocą min. Homan opuścił Kraków, udając się z powrotem do ojczyzny.

W KRAKOWSKIM PAŁACU SZTUKI przy pl. Szczepańskim nastąpi **dziś w niedzielę, 10 bm. o g. 12.** w południe otwarcie nowej wystawy, na którą składają się drzeworyty **S. O. Chrostowskiego** i dwie serje rysunków **Z. Czermańskiego,** przedstawiające **Marszałka J. Piłsudskiego** w ostatnich 20 latach. Prócz tego wystawiają swe zbiorowe prace **Leszek Jabłoński i Jadwiga Gałęzowska.** Interesująca jest wreszcie wystawa bieżąca.

28 WYPADKÓW SZKARLATYNY. — W Wydziale Zdrowia Publicznego zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 11, płonica (szkarlatyna) 28, dur brzuszny 3, dur plamisty 1, odra 7, krztusiec 5, róża 4, ospa wietrzna 3.

KOŚCI LUDZKIE NA KRZEMIONKACH. Pracownicy Elektrowni Miejskiej przy zakładaniu słupów z przewodami elektrycznemi na Krzemionkach, obok boiska „Korony“ wykopali kości ludzkie. Zawezwany lekarz Dr. Pisek orzekł, że kości te znajdowały się w ziemi około 30 lat i zarządził przewiezienie kości na cmentarz podgórski.

88-LETNIA STARUSZKA PRZEJECHANA PRZEZ FURMANKĘ. W piątek o godz. 15.30 została potrącona przez furmankę przejeżdżającą ul. Wadowicką, Dziedzic Marja, lat 88, zam. w Borku Fałęckim 8. Dziedzic doznała ogólnych potłuczeń na ciele. Pog. Rat. odwiozło ją do Szpitala św. Łazarza.

DWIE WIELKIE KRADZIEŻE. W piątek nieznani sprawcy zabrali St. Witkowskiemu przy ul. Topolowej 18, futro męskie i lisa wartości 540 zł. — Tego samego dnia nieznani sprawcy z korytarza Akad. Związku Sportowego, Kościuszki 12 zabrali 4 płaszcze, kapelusze, laski i rękawiczki, wartości 750 zł.

rurga Chiny południowe, zdemilitaryzuje się wybrzeża itd.

W tej chwili Japonja korzysta z faktu, że Anglja musiała wycofać część wojsk z Indyj, ze względu na korzystną dla tychże wojsk możliwość przyglądania się wojnie włosko-abisyńskiej. To więcej kształci niż manewry. A że japońskie sfery wojskowe sądzą, iż świat urządzi wkrótce nowe „bellum omnium contra omnes“, więc ostrożność jest wskazana i to nietylko dla Anglji, Rosji ale nawet dla Stanów Zjednoczonych, które dla niemiłego sąsiedztwa Japonji chroni przecie Pacyfik. Tylko, że dzięki Lindberghowi i jego naśladowcom i Atlantyk i Ocean Spokojny stał się poprostu „wielką kałużą“, jak mówią Amerykanie. **Coraz ciaśniej na świecie, coraz trudniej o sąsiada — dalekiego.** Tembardziej, że sąsiad zawsze znajdzie sobie jakąś dziurę, którą wlezie. — Np. Sarajewo, Ual-Ual... Może taką „dziurą“ stać się Kłajpeda, a równocześnie, któraś z licznych dziur na granicy mandżurskiej. Toteż rząd sowiecki całkiem uniezależnił armję Dalekiego Wschodu od europejskiej. — Aby móc na przywitanie sąsiadów w dwie strony oddawać salwy honorowe. **Wkońcu zaś listopada mają się w Berlinie zjechać wszyscy japońscy attaches wojskowi.** Może będą studjować wydane w roku 1914 dzieło Nansena pt.: „Sibirien — ein Zukunftland“? Kraj przyszłości — dla kogo? Jeżeli jednak nasi zachodni i północno-wschodni sąsiedzi zechcą zapomocą swych armij wejść w bliższy kontakt, to tam „gdzie się dwóch bije“ — **czy trzeci zawsze korzysta?**

Jubileusz Krakowskiego Chóru Akademickiego.

W sobotę rozpoczęły się w Krakowie uroczystości związane z 50 rocznicą założenia **Krakowskiego Chóru Akademickiego.** Po wysłuchaniu Mszy św., odprawionej w kościele św. Anny przez **ks. prepozyta Masnego** uczestnicy obchodu w **liczbie kilkuset osób,** udali się na Wawel, do krypty św. Leonarda. W południe odbyła się w auli Uniw. Jag. akademja, którą zaszczycili swą obecnością **Ks. Metropolita Sapieha,** wiceprez. **dr. Radzyński, ks. prepozyt Masny, gen. Daniel, prorektor Krzyżanowski,** szereg profesorów Uniwersytetu oraz liczne grono byłych i obecnych członków Chóru. Nie brakło wśród nich założycieli Chóru **prof. U. J. dr. Wachholza, prof. U. J. dr. Ciechanowskiego, prof. Kozłowskiego** i innych.

Akademję rozpoczął Chór Akademicki pieśnią „Gaude Mater“. Następnie zabrał głos prezes Komitetu Jubileuszowego **mec. Rowiński,** który powitał gości, poczem podniósł zasługi drużyny śpiewaczej akademików krakowskich. W dalszym ciągu przemawiali **prorektor Krzyżanowski,** prof. U. J. **dr. Tad. Estreicher** wieloletni kurator Chóru, oraz członek Chóru p. **Borkowski.** Mowcy zaznaczyli, że uroczystość Chóru **jest uroczystością** uniwersytetu, bo Chór **wspólnie z uczelnią współdziałał w tworzeniu** historji wszechnicy, że Chór jest jedną z najstarszych organizacyj akademickich, która wzbudzała swemi występami zainteresowanie dla muzyki polskiej w wielu krajach Europy i t. d. W części wokalnej akademji Chór złożony z około 120 osób wykonał pod kierunkiem **p. Kopycińskiego** szereg pieśni. Wypadły one doskonale.

W niedzielę w ramach obchodu jubileuszowego **Krakowski Chór Akademicki wystąpi z koncertem w sali Starego Teatru.**

KTO SPOWODOWAŁ ŚMIERĆ 9-MIESIĘCZNEGO DZIECKA? W sprawie wypadku śmierci 9-miesięcznego Kazimierza Kawalaka przy ul. Jagiellońskiej, Policja ogłosiła komunikat w którym stwierdza, że ma się tu do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem. Krytycznego popołudnia bezrobotny murarz Kaz. Kawalak i jego żona Bronisława pozostawili w mieszkaniu bez opieki dwoje dzieci, 9-miesięcznego Kazimierza, ofiarę wypadku i 22-miesięczną Stanisławę. Kazimierz Kawalak leżał w łóżeczku. W pewnej chwili weszła do niego mała Stasia i bawiąc się z młodszym braciszkiem położyła mu na główkę poduszeczkę i usiadła na niej. W wyniku tej zabawy Kazimierz został uduszony.

KIM JEST TAJEMNICZY OSZUST. Żmudne śledztwo prowadzone w sprawie aresztowanego w mundurze oficera oszusta Korwicza nie zdołało ustalić prawdziwego nazwiska „niebieskiego ptaka“. Podawał on władzom policyjnym ośm różnych rzekomo prawdziwych nazwisk. Wszystkie one okazały się fałszywe. — Jak się okazuje oszust naciągnął cały szereg firm nie tylko w Krakowie, ale na terenie całej Polski.

DRUGA NARZECZONA MORDERCY SCHULMANA. W toku śledztwa prowadzonego w sprawie zamordowania bł. p. Drechslerówny, wyszło na jaw, że sprawca zabójstwa Mojżesz Schulman miał drugą narzeczoną niejaką Różę Bruehardt. Zasilała ona przez długi czas portfel Schulmana gotówką, a gdy ten z nią zerwał zażądała zwrotu pieniędzy. Na tem tle wytoczono Schulmanowi, odmawiającemu zwrotu pieniędzy, akt oskarżenia.

——ooo——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za dusze funkcjonarjuszy państwowych, poległych na posterunku odprawił w kościele św. Anny ks. dziekan Czesław Masny. Mszy św. wysłuchali reprezentanci władz z wicewoj. dr. Małaszyńskim na czele. Świątynię wypełniły liczne zastępy policji, żandarmerji wojskowej, rodziny zmarłych, oraz publiczność.

AKADEMJA KU UCZCZENIU ŚP. AKADEMIKA WACŁAWSKIEGO, zabitego przed dwoma laty w czasie zajść w Wilnie odbędzie się za zezwoleniem władz uniwersyteckich w sali Kopernika Coll. Novi w nadchodzącą środę o godz. 19. Organizuje ją młodzież narodowa.

RUCH TRAMWAJOWY W ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI. W poniedziałek, 11 b. m. z powodu defilady w ul. Basztowej z okazji Święta Niepodległości, — ruch tramwajowy na linjach nr. 1, 5 i 8 będzie częściowo wstrzymany, — a na innych linjach z powodu przemarszu wojska i organizacyj nieregularny, — aż do czasu ukończenia defilady.

W PONIEDZIAŁEK PRZEDPOŁUDNIEM SKLEPY BĘDĄ ZAMKNIĘTE. W związku ze **„Świętem Niepodległości“,** przypadającem w **poniedziałek 11 bm.,** Kongregacja Kupiecka **wzywa kupiectwo polskie m. Krakowa do zamknięcia zakładów handlowych** podczas trwania **Uroczystego** Nabożeństwa, tj. od godz. 8-ej **do 10-ej rano.**

ZA WSTĘP ZA OBRZĘD AKADEMICKICH „OTRZĘSIN“ złożył Książe Metropolita Sapieha na ręce Komitetu Wojew. Tow. Przyjaciół **Młodzieży** Akad. kwotę zł. 50.

——:ooo:——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Rozbitki“.; — wiecz.: „Muzyka na ulicy“.
Poniedziałek: „Trzy mgły“. (Uroczyste przedstawienie w dniu święta Niepodległości).
Wtorek: „Muzyka na ulicy“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ŚWIT: „Karjera“.
WANDA: „Szalony porucznik“.
APOLLO: „Wyprawy krzyżowe“.
SZTUKA: „Epizod“.
UCIECHA: „Bengali“.
STELLA: I. „Malibu“. II. „Szpieg w masce“.
ADRIA: „Dzień wielkiej przygody“.
PROMIEŃ: „Kocham wszystkie kobiety“ z J. Kiepurą.
BAGATELA: „Stworzona do całowania“ (Jean Harlow) oraz rewja: „Dla ciebie Krakowie“
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę dwa filmy: „Śmierć na urlopie“ (Fredric March) oraz „Wróg kobiet“.

——:oo:——

PRAPREMJERA POEMATU DRAMATYCZNEGO MARJANA NIŻYŃSKIEGO P. T. „TRZY MGŁY“ odbędzie się w teatrze im. J. Słowackiego w poniedziałek 11 bm. Utwór ten **wystawiany w teatrze krakowskim ku uczczeniu Święta Niepodległości,** jest wyrazem twórczości **jednego z przedstawicieli** najmłodszego **pokolenia, związanym z historyczną dobą** odrodzenia **Państwa Polskiego.** W ujęciu scenicznem utwór Niżyńskiego, o charakterze poematu dramatycznego, przybrał kształty barwnego **widowiska. Sztuka wejdzie na scenę** w inscenizacji i reżyserji p. Wacława Radulskiego, **w oprawie dekoracyjnej** art. mal. T. Orłowicza, **muzykę skomponował** p. R. Palester. — **Główną postać Człowieka** kreuje p. J. Karbowski, towarzyszącą mu postać Kolegi p. Klimaszewski, Dziewczynę p. Suchecka.

Uroczyste przedstawienie w dniu 11 bm. poprzedzi **przemówieniem** b. min. prof. U. J. dr. K. W. Kumaniecki.

TEATR ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ (ul. Skarbowa 2) z okazji święta Niepodległości odegra w niedzielę 10-go bm. „Książę Niezłomny“ Kalderona. Początek o godz. 18-tej koniec 21. Z chwilą rozpoczęcia przedstawienia drzwi na salę **zamknięte.**

„Wikarówka“ Marjacka.

Sekcja finansowo-techniczna Komitetu budowy wikarówki przy kościele N. P. M. w Krakowie odbyła onegdaj posiedzenie, na którem kierujący budową arch. p. **Franciszek Mączyński** zdał sprawę z postępu robót. Mury zostały wyprowadzone do wysokości parteru, przyczem **założono już sklepienie żel-betonowe.** Ustawiono też kamienne filary i obramienia w arkadzie przejściowej, i w najbliższym czasie zostaną tam wykonane roboty murarskie i sklepienia.

Złożono również sprawozdanie **ze stanu funduszów,** (wpływów i rozchodów), a wobec dość szybkiego postępu robót stwierdzono **potrzebę powiększenia wpływów już w czasie najbliższym.** Doprowadzenie budowy pod dach będzie wymagało około **40-tu tys. zł.** jeszcze przed zimą, celem zabezpieczenia wzniesionych murów przed zamakaniem w porze zimowej. W myśl uchwały **osoby uproszone przeprowadzą w dniach najbliższych przewidzianą akcję propagandową wśród parafjan, a to przy pomocy przygotowanych deklaracyj.**

Dowiadujemy się, że „Towarzystwo Katol. Właścicieli Realności“ wydało odezwę do społeczeństwa, zachęcając do składania ofiar na rzecz budowy wikarówki. Ze swej strony akcję tę popieramy jak najgoręcej, podkreślając konieczność pośpiechu ze względu na zbliżającą się zimę.

——ooo——

Z kin krakowskich.

KINO „APOLLO“ — „Wyprawy krzyżowe“. Jest to film godny zobaczenia. Aczkolwiek nie zupełnie zgodny jest z faktami historycznymi, to jednak intencje filmu są bardzo szlachetne. — Angielski król, Ryszard Lwie-Serce, bierze udział w wyprawie krzyżowej, nie ze względów ideowych, lecz dla dogodzenia swemu kaprysowi. Nie rozumie zupełnie idei Chrystusa. Pod wpływem jednak głębokich przeżyć staje się prawdziwym wyznawcą Krzyża. Te momenty przeżyć duchowych są bardzo silnie uwypuklone. Nie zacierają ich nawet wielkie zbiorowe sceny walk, bardzo realistycznie w duchu i zgodnie ze zwyczajami średniowiecza oddane. Sceny zbiorowe, w których bierze udział tysiące ludzi, doskonale wyreżyserowane.

———*———

Z ziemi krakowskiej.

PODPALIŁ DOM TEŚCIA.

Policja państwowa aresztowała niejakiego Wojciecha Kolata z Falkowej pod Ciężkowicami, który na tle sporu majątkowego podpalił zabudowania swego teścia Jana Zająca. Zabudowania spłonęły doszczętnie. Szkoda znaczna.

NOWA DROGA DO SKOCZNI W RABCE.

Komisja zdrojowa w Rabce w związku z przygotowaniami do sezonu zimowego, przystąpiła obecnie do budowy drogi Boczna Słowackiego, prowadzącej na Banię i do skoczni na Grzebieniu. Droga ta ułatwi turystom i narciarzom dostęp do skoczni i terenów narciarskich.

Sport

NAJLEPSI ŁYŻWIAFZE EUROPY W PARYŻU. W dniu 14 b. m. odbędzie się w Paryżu wielki popisowy wieczór jazdy figurowej na lodzie, w którym startować będą m. in.: mistrz świata **Schäffer,** była mistrzowska para świata Brunet-Joly, mistrzowska para Europy Maxi Hebert—Ernst Baier, Wiedeńka Lanbeck i t. d.

„MĘŻOWIE ZAUFANIA“ W LEKKOATLETYCE. W porozumieniu z zarządami Związków Okręgowych, zarząd P. Z. L. A. ustali wkrótce nazwiska mężów zaufania dla okręgów: warszawskiego, lwowskiego, białostockiego, łódzkiego, poznańskiego, katowickiego i krakowskiego. Zadaniem „mężów zaufania“ będzie kontrola pracy zawodników, opinjowanie ich potrzeb i t. d.

DZISIEJSZE MECZE PIKARSKIE. Boisko Cracovi godz. 10.45: mecz ligowy **Warta—Cracovia.** Boisko Wisły godz. 12: mecz ligowy **Legja—Wisła.** Boisko Podgórza godz. 14: mecz o wejście do Ligi: **Dąb—Podgórze.**

——ooOoo——

Życie gospodarcze

Wzrost wywozu węgla kamiennego w październiku.

Według danych prowizorycznych, zaczerpniętych z tyg. „Polska Gospodarcza“ z dn. 9 bm., **eksport węgla** kamiennego z Polski **w październiku br. wzrósł** w porównaniu z **wrześniem br. o 92 tys. tonn.** i wyniósł 882 **tys. tonn.** Zaznaczyć należy, że w październiku br. eksport węgla wyniósł 1.025 tys. **tonn.**

Przeładunek węgla w portach spadł w porównaniu z wrześniem o **15 do 685 tys. tonn.,** przyczem na Gdynię przypadło **467 tys. tonn** (minus 36), na Gdańsk zaś **218 tys. tonn (plus 21).** Przeciętna dzienna wysyłka węgla kamiennego z kopalń na eksport wzrosła w porównaniu z wrześniem o **3 tys. tonn i wyniosła 33. tys. tonn.**

FORD UBIEGA SIĘ O KONCESJĘ NA MONTOWANIE SAMOCHODÓW W POLSCE.

Dnia 10 bm przybędą z Kopenhagi do Warszawy na kilkudniowy pobyt dyrektorzy wielkiej firmy samochodowej **Ford Motor Co.,** na czele z p. Dyr. Möllerem, celem odbycia konferencyj z naszymi czynnikami rządowemi **w sprawie otrzymania koncesji na uruchomienie montowni samochodów.**

SIEĆ MAGAZYNÓW ZBOŻOWYCH NA WOŁYNIU.

Wołyń otrzymał **300 tys. zł.** na budowę magazynów zbożowych. Plan budowy sieci magazynów obejmuje następujące miejscowości: Kowel, Włodzimierz, Krzemieniec, Dubno, Równe, Łuck, Horochów.

MAMY ZAMAŁO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW.

W dniu 1 stycznia 1935 r. mieliśmy **1305 spółdzielni spożywców. Z tych 909** należało **do Związku Spółdzielni Spożywców R. P., 263** do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych, **114** do Rew. Spółdzielni Ukraińskich, **11** do Związku Spółdzielni Ruskich **i 8** do Związku Spółdzielni Niemieckich w Polsce.

ULGI PODATKOWE DLA ROLNICTWA POZNAŃSKIEGO DOTKNIĘTEGO POSUCHĄ.

W wyniku konferencji, która odbyła się w Izbie Skarbowej w obecności wojewody Maruszewskiego w sprawie ustalenia rozmiarów ostatniej posuchy — **dla szeregu powiatów, przewidziano znaczne ulgi podatkowe** w postaci częściowego umorzenia podatków w łącznej sumie **1.700 tys. zł.**

Moralność płatnicza Trzeciej Rzeszy.

w zasadzie nie uznaje zobowiązań, a tylko własne należności.

Do dawnej niemieckiej zasady handlowej: **Schlecht aber billig** (towar zły ale tani) czego ofiarą padały zwłaszcza kraje słowiańskie, dołączyła się po wojnie druga maksyma „niehonorowa ale zdrowa“: **nie płacić.** Niemcy nie płacą też obecnie nikomu niczego, a więc ani **odszkodowania wojennego** (zniszczyli ogniem i żelazem wszystkie ziemie sąsiednie, przedewszystkiem Belgję, północną Francję, znaczne obszary Polski, Jugosławji i t. d.), ani **pożyczek zagranicznych** udzielonych im w dobrej wierze zwłaszcza przez Anglję i Holandję. Nie płacą zobowiązań towarowych np. Polsce, która sama cierpiąc braki „zamroziła“ w Trzeciej Rzeszy około 70 miljonów zł. za artykuły pierwszej potrzeby (zboże, tłuszcze, mięso).

Nawet spełnienia takiego obowiązku jak **zwrot wydatków kolei polskich,** przewożących towary niemieckie do krajów obcych (tranzyt) nie można od kilku lat w Berlinie uzyskać. Aby więc choć w części te straty wyrównać, jest Polska obecnie zmuszona zamiast gotówki na pokrycie swych należności przyjąć **tandetę niemiecką,** która wnet pojawi się na naszym rynku.

Jakżeż wobec tego pouczającym jest następujący fakt: Znaczne ilości **towarów czechosłowackich** idą po wojnie tranzytem przez Niemcy, głównie do portów jak Hamburg, Brema, Lubeka i t. d. Ponieważ naodwrót pewne przesyłki niemieckie szły wagonowo przez Czechosłowację do Austrji, Węgier, Rumunji, Włoch, Jugosławji i t. d., zatem prowadzono wzajemny rozrachunek należności kolejowych, nazwajem **tymczasowo je kredytując.** Przy wzajemności żadna ze stron nie ponosiła szkody.

Tymczasem nagle — jak podaje miarodajna „Prager Presse“ — nie uprzedzając o tem wcześniej, zarząd koleji niemieckich, zawiadomił Pragę, że **od 1. listopada dopuści tranzyt czechosłowackji tylko za gotówkę i to w dewizach.** Nie płacąc przeto innym za przewóz swego towaru

sami wymuszaja poprostu haracz

bo „naród panów“ ma odrębną moralność i prawa wyższości. W niniejszym wypadku jest to zarazem podwójnem wiarołomstwem. Prócz zasadniczego naruszenia konwencji o tranzycie kolejowym (rozrachunek) domaga się bowiem Berlin od Pragi **dewiz** (w zasadzie funtów angielskich i dolarów), chociaż przeliczenie w myśl podpisanej umowy z 11. listopada 1934 r. miało się odbywać **wyłącznie w markach.** Ponieważ czechosłow. bank państwowy nie może teraz nagle wyzbywać się dewiz dla Niemiec, które wzajemności nie wykonują, (a dewizy gromadzą na cele wojenne), przeto wywóz Czechosłowacji jest w kierunku północnym (ku morzu) poważnie zagrożony.

Na tę podwójną moralność Berlina **byłby prosty sposób:** wywóz czechosłowacki (ilościowo i jakościowo całkiem poważny) **skierować przez Polskę do Gdyni.**

Czy to się jednak stanie wobec znanych trudności innego rodzaju? (—).

Stypendja dla rolników.

Ministerstwo rolnictwa utworzyło 10 stypendjów dla pragnących specjalizować się w różnych dziedzinach rolnictwa. Kandydaci nie **mogą przekraczać 30 roku życia i muszą posiadać** dyplom krajowej lub zagranicznej wyższej uczelni rolniczej. Podania wnosić należy do ministerstwa rolnictwa **do dnia 30 bm.** — Specjalizacja **ma trwać 1 rok** i obejmie przygotowanie kandydatów do pracy w zakresie: przysposobienia rolniczego, łąkarstwa, ochrony roślin przed chorobami i szkodnikami, hodowli owiec, trzody chlewnej i przetworów mięsnych, mleczarstwa, rybarstwa, organizacji zbytu produktów rolnych. Specjalizacja może dotyczyć również innych dziedzin.

Stypendja przyznane będą w zależności od miejsca odbywania praktyki w granicy **od 50 do 100 zł.**

———o-o-o———

Bilans Banku Wypłat Międzynarodowych

Bilans Banku Wypłat Międzynarodowych w Bazylei z dnia 31 października wykazuje ogólną sumę bilansu w kwocie **668.4 milj. fr. szwajcarskich.** Jest ona o **7.5** milj. franków wyższa od sumy bilansowej z dnia 30 kwietnia br. Wzrost ten spowodowany jest prawie wyłącznie zwyżką wkładów banków centralnych na własny rachunek. Zapasy złota w sztabach wzrosły w ciągu ostatniego miesiąca **o blisko 7 miljonów franków,** podczas gdy wkłady w złocie a vista spadły **o 1 miljon franków.** Wzrost zapasu złota tłumaczony jest w ten sposób, że różne tranzakcje zawarte w złocie **nie zostały jeszcze do końca miesiąca wykonane.**

Ustawa o pełnomocnictwach ogłoszona.

W **„Dzienniku Ustaw“ z dnia 8 b. m. opublikowana została ustawa o pełnomocnictwach, upoważniająca Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów do dnia 15 stycznia 1936 r. w zakresie spraw gospodarczych i finansowych, z wyjątkiem spraw dotyczących bezpośrednio waluty polskiej.**

Pomyślne horoskopy dla światowego rynku pszenicy.

Według Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie, **tegoroczne światowe zbiory pszenicy są słabe.** Jedynie zbiory ZSRR. **przedstawiają się pomyślnie.** Jeżeli chodzi o grupę krajów eksportujących, **produkcja 1935 r. jest zaledwie o 4. proc. większa od zeszłorocznej,** która — jak wiadomo — **była najniższa w okresie powojennym.** Zbiory w krajach importujących są dość dobre, przekraczają bowiem wyraźnie wszystkie zbiory w okresie do 1932 roku. Jednak produkcja krajów importujących nie odegra zbyt poważnej roli. Instytut stwierdza, że przy końcu bieżącej kampanji zapasy pszenicy spadną do poziomu, **który istniał w roku 1928,** a więc przed początkiem wielkiego kryzysu zbożowego.

Powierzchnia zasiewów w Polsce wzrosła.

Według prowizorycznych danych Głównego Urzędu Statystycznego powierzchnia zasiewów głównych ziemiopłodów w Polsce, ustalona przez władze administracji ogólnej przy pomocy komisyj gminnych i powiatowych wynosiła w 1934/5 r. (w tys. ha — w nawiasach pierwsza liczba procentowy wzrost lub spadek w stosunku do r. 1934, druga — w stosunku do przeciętnej lat 1930—1934): **pszenica 1.757,1** (minus 1,0% plus 1,4%), **żyto 5.787,6** (plus 2,1% — plus 0,6%), **jęczmień 1.221.5** (plus 2,5 — plus 0,6%), **owies 2.235,9** (plus 1,1% plus 1,7%), **ziemniaki 2.833,4** (plus 1,3% — plus 3,8%). Należy podkreślić, że powierzchnia zasiewów w r. 1934 wzięta jest z okresu przed zniszczeniami wskutek powodzi.

———ooo———

Poważna poprawa w hutnictwie żelaznem.

Produkcja polskiego hutnictwa żelaznego przedstawiała się w październiku r. b. według prowizorycznych, zaczerpniętych z zeszycie 45 tyg. „Polska Gospodarcza“, jak następuje (w tonach — pierwsza liczba w nawiasach oznacza dane za wrzesień r. b., druga — za październik r. ub.): Surówka **36.229** (35,719—28.333), stal **85,276** (72.094 — 75.583), wyroby walcowiane **65,906** (57.299—54.924), rury żelazne i stalowe **5.686** (6.726—4.928).

W porównaniu z wrześniem r. b., w październiku r. b. produkcja surówki była wyższa **o 1.4%,** stali **o 18%,** wyrobów walcowanianych **o 14.5%,** natomiast **produkcja** rur była mniejsza **o 15.4%.** W porównaniu z październikiem r. ub. produkcja tegoroczna była znacznie wyższa, a mianowicie: **surówki o 28%,** stali **o 12,8%,** wyrobów walcowianych **o 19.6%,** rur **o 15.5%.**

Jak widać więc, pewne osłabienie wytwórczości polskich hut żelaznych, **które nastąpiło** we wrześniu r. b., było zupełnie przejściowe i w październiku produkcja powróciła do wysokiego poziomu, który zanotowano w lipcu i sierpniu r. b. Należy wszak że oczekiwać, **że w listopadzie nastąpi pewne sezonowe osłabienie,** zwłaszcza, że już w październiku zanotowano **pewien spadek** zamówień.

Wszystkie mieszkania obejmie obniżka komornego?

Dotychczas nie jest ustalone, które mieszkania zostaną objęte obniżką komornego, dlatego też na ten temat krążą różne pogłoski. Naogół jednak sądzono, że obniżka komornego dotyczyć będzie jedynie mieszkań jedno, dwu i trzy izbowych. „Chwila“ natomiast donosi iż min. Kwiatkowski oświadczył delegacji **właścicieli nieruchomości, że dekrety wprowadzające obniżkę komornego o 15 proc. dotyczyć będą wszystkich mieszkań,** bez względu na ich wielkość.

OBRÓT TOWAROWY PORTU GDYŃSKIEGO W PAŹDZIERNIKU.

Obrót towarowy portu gdyńskiego w październiku br. **zmniejszył się w porównaniu z wrzesień o 50.363 tonn** i wyniósł **597.396.6 tonn.**

WZROST OSZCZĘDNOŚCI W AUSTRJI.

Ogólna suma wkładów w austrjackich kasach oszczędności osiągnęła na dzień 31 października br. **1.650 milj. szylingów,** czyli o **120 milj. szyl.** więcej niż na 31 października 1934 r.

Wybredna. — Człowiek, za którego wyjdę zamąż musi być silny jak lew, zwinny jak tygrys, mądry jak wąż, zuchwały jak orzeł, a głos musi mieć słowiczy!

— No, byłby chyba osłem, gdyby się z tobą właśnie ożenił.

Ustawa Roosevelta o holdingach niezgodna z konstytucją

Sędzia okręgu federalnego uznał ustawę z kompleksu New Deal o **towarzystwach holdingowych przedsiębiorstw użyteczności publicznej za sprzeczną z konstytucją.** Jak wiadomo, administracja New Deal przeprowadziła ustawę tę w celu przeciwdziałania nadużyciom w zakresie gospodarki holdingów przedsiębiorstw użyteczności publicznej oraz spekulacji ich papierami, co uważała za główny powód katastrofy w 1929 roku. Administracja ma zamiar zaapelować przeciw decyzji sędziego do Sądu Najwyższego.

Wiadomość powyższa przyszła na giełdę nowojorską już po zamknięciu zebrania. Ponieważ **wyrok uważany jest za zwycięstwo holdingów,** odrazu wystąpił kolosalny popyt na ich akcje. Maklerzy giełdy nowojorskiej przekazali więc kolosalną ilość zamówień na te akcje na giełdę San Francisko, która wobec różnicy czasu była jeszcze **otwarta.**

Czy wojska włoskie zagrażają Egiptowi?

Londyn, 9. 11. (PAT.) Specjalny wysłannik agencji Reutera nadesłał z Essolum następujący telegram: Powróciłem z Egiptu po odwiedzeniu Libji, oraz po przejechaniu 550 klm. przez pustynię i wybrzeże Cyrenaiki. — Stwierdziłem, że większość wojsk włoskich została wycofana z Trypolitanji i największe siły skoncentrowano obecnie w Cyrenaice, **gdzie znajduje się około 38.000 ludzi zbrojnych**, nie licząc **9000 Arabów, którzy w najbliższej przyszłości wyjechać mają do Afryki wschodniej.** W najbliższym rejonie znajduje się około **20 samochodów pancernych**, kilkaset ciężkich samochodów ciężarowych, oraz wielka liczba lżejszych. Pozatem na miejscu znajdują się 32 szybkie **czołgi, oraz 130 samolotów**, nie licząc pewnej liczby samolotów zdemontowanych, znajdujących się na pokładzie lotniskowca „Miraglia“, który w porcie Tobruk oczekuje na rozkazy z Rzymu. W tymże porcie **znajdują się 4 kontrtorpedowce, 4 łodzie podwodne i 4 hydroplany.**

W miarę, jak posuwając się z Aleksandrji wjeżdżałem wgłąb Libji, byłem uderzony faktem, że podczas gdy wojska w Egipcie **mają charakter czysto defenzywny** i budują tam jedynie stanowiska dla armat, okopy i bazy antylotnicze, siły zbrojne w Cyrenaice **są całkowicie ruchome** i specjalnie przystosowane do szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce.

———000———

Egipt zabezpiecza się przed napadem Włoch.

Kair, 9. 11. (PAT.). Działalność czynników wojskowych, która dotychczas ograniczała się do północnej części pustyni zachodniej — **rozszerzona została obecnie na część południową, aż do granicy rejonu Szellal.** Prace fortyfikacyjne projektowane są w pobliżu Studzień Assuanu. Według wiadomości z dobrych źródeł, władze powzięły decyzję **zapewnienia ochrony rezerwuarów, zbudowanych na Nilu w południowej części Egiptu, aby zabezpieczyć się przed możliwością ataków lotniczych, które mogłyby doprowadzić do zniszczenia tam i spowodować zalanie znacznych obszarów kraju.**

Z tych samych źródeł donoszą, że władze brytyjskie miały opracować projekt, na zasadzie którego, jeśli wymagać tego będzie powaga sytuacji, **wprowadzona będzie kontrola nad ruchem pasażerskim na kolejach, oraz nad telefonem, telegrafem i radjotelegrafem.** Należy zauważyć, że **podobne zarządzenia wydane były w czasie wielkiej wojny.**

Anglja pragnie zgody z Włochami.

Londyn, 9. 11. (PAT). Panuje tu przekonanie, **że podjęte będą dalsze rozmowy pomiędzy Mussolinim a ambasadorem W. Brytanji Drummondem** celem zlikwidowania naprężonej sytuacji na morzu Śródziemnem. Miarodajne koła londyńskie w dalszym ciągu wykazują **pragnienie pomyślnego rozwiązania sprawy**, które to pragnienie ujawniało się po obu stronach w czasie ostatniej rozmowy w tej samej sprawie. Jak sądzą, w czasie najbliższej audjencji, której Mussolini udzielić ma jutro ambasadorowi W. Brytanji, możliwem będzie stwierdzić, iż osiągnięto już znaczne **postępy w pożądanym kierunku.**

Anglja zastosuje sankcje przeciw Włochom.

Londyn 9. 11. (PAT). Pod przewodnictwem króla odbyło się posiedzenie prywatnej Rady królewskiej, na którem **przyjęto dekret o zastosowaniu sankcyj względem Włoch.** W posiedzeniu tem wziął udział **min. Hoare.**

Komisia finansowa zmienia dekrety Lavala

Paryż, 9. 11. (PAT). W związku z uchwałą komisji finansowej izby deputowanych w sprawie złagodzenia postanowień dekretów, **dotyczących niższych urzędników**, drobnych **rentjerów i b. kombatantów**, powstałby w budżecie deficyt, wynoszący **około 2½ miljarda franków**, który komisja finansowa zamierzała zapełnić **przez utworzenie kasy emerytur oraz przez podwyższenie podatku dochodowego i opłat spadkowych. Naskutek uchwały**, kompetentne departamenty ministerstwa finansów przeprowadziły obliczenia, **celem ustalenia wysokości tych dodatkowych wpływów.** Z obliczeń ministerstwa wynika jednak, że wpływy te byłyby o wiele niższe od sum, jakie spodziewała się w ten sposób uzyskać większość komisji.

Premjer Laval i min. finansów Regnier, zamierzają na wtorkowem posiedzeniu po zakomunikowaniu tych cyfr domagać się od komisji **zniesienia powzięcia poprzedniej uchwały** zarówno w zakresie rozchodów, jak i dochodów, podkreślając konieczność utrzymania równowagi budżetowej.

Prezydent Greiser o stosunku Gdańska do Polski.

Berlin, 9. 11. (PAT.) Prezydent Senatu gdańskiego Greiser **udzielił wywiadu przedstawicielowi** „Wirtschaftspolitischen Dienst“. Na zapytanie, na czem polegają trudności gospodarcze, które doprowadziły do ostatniego napięcia, prezydent odpowiedział: **„Trudności gospodarcze polegały na zapoznawaniu stanowiska Gdańska. Stanowisko to wymaga jasnego zrozumienia, że zapleczem wolnego miasta jest wyłącznie Polska“.**

Na zapytanie, jak ocenia się widoki Gdańska, gdy port w Gdyni będzie całkowicie rozbudowany, prezydent Greiser wskazał, że **port gdański nie straci nigdy swego znaczenia dla Polski. Gdynia nigdy nie będzie wystarczającą, by pokryć wzmagające się zapotrzebowania Polski, posuwającej się wciąż w swym mocarstwowym rozwoju.**

NOWA PARTJA POLITYCZNA W JUGOSŁAWJI.

Białogród, 9. 11. (PAT.) Rząd zezwolił na utworzenie nowej partji politycznej, rozwiązanej uprzednio we wrześniu r. b. a działającej wówczas pod nazwą **„Jugosłowiański ruch ludowy „Zbor“.** Przywrócona partja ma stanowić **emanację ruchu nacjonalistycznej inteligencji.** Program jej jest określany przez przeciwników politycznych **jako faszystowski.**

PARAMOUNT W KŁOPOCIE.

Madryt, 9. 11. (PAT.) Rada ministrów postanowiła zabronić od poniedziałku **wyświetlania** w Hiszpanji wszystkich filmów Paramountu, **jeśli do niedzieli nie będą zniszczone na całym świecie kopje filmu** „Twoje imię jest pokusą“, który uznany **został za obrażający Hiszpanję i jej siły zbrojne.**

———00000———

Z ostatniej chwili.

RAS GUGSA DZIAŁA.

Rzym, 9. 11. (PAT). **Z Makalle donoszą, że ras Gugsa zwołał do pałacu króla Johanna dostojników tego okręgu, do których wygłosił przemówienie, wyrażające radość z powodu znalezienia się pod sztandarami włoskiemi.**

„BATORY“ BĘDZIE PRZEKAZANY POLSCE

Ambasada Królestwa Italji komunikuje: wielokrotnie podawana wiadomość, o rzekomym zamiarze rzadu włoskiego **zarekwirowania statku „Batorego“**, który buduje się w stoczni Manfalcone, aby użyć go do przewożenia wojsk włoskich do Afryki Wschodniej, **jest bezpodstawna.** Marynarka handlowa włoska nie potrzebuje zrywać kontraktu w toku wykonania, gdyż sama posiada dostateczną ilość jednostek; skoro zaś statek jest budowany dla Polski, zostanie oddany Polsce według umowy.

ZAGRANICZNE PAPIEROSY WE WŁOSZECH ZAKAZANE.

Rzym, 9. 11. (PAT). Na podstawie rozporządzenia rządowego **sprzedaż tytoniów i papierosów zagranicznych została we Włoszech zakazana.** Wyjątek stanowią wyroby tytoniowe przychodzące do Włoch tytułem wymiany z włoskim monopolem tytoniowym.

Składki złożone w Admin. „Głosu Narodu“

Na obiady dla ubogich studentów S. Samueli: Jan Zarański zł. 10 dla uczczenia pamięci zmarłych Rodziców.

Odznaczenia z okazji Święta Niepodległości.

Warszawa, 9. 11. (Telef.) Została ogłoszona **lista odznaczeń** z okazji Święta Niepodległości **z dnia 11 listopada. Wielką wstęgę orderu Polonia Restituta** otrzymali: gen. Sławoj-Składkowski, **b. min.** Zaleski, b. min. Floyar-Rajchman, **były wojewoda** krakowski, obecnie wicemarszałek Senatu Kwaśniewski. **Krzyż komandorski z gwiazdą** otrzymali: ks. biskup częstochowski **Kubina**, ks. wiceminister Żongołłowicz, wojewoda lwowski Belina-Prażmowski, pierwszy **prokurator** Sądu Najwyższego Michaelis, dyrektor kancelarji cyw. Prezydenta Rzplitej **Świeżawski. Krzyżem komandorskim odznaczono: senatora** Bobrowskiego z Krakowa, **prof. Haleckiego** z Warszawy, prof. Wojciecha **Jastrzębowskiego** z Warszawy, R. Przeździeckiego, **dyrektora** kancelarji Sejmowej **Rutkowskiego i dyrektora** kancelarji Senackiej Piaseckiego, Ad. Branickiego w Wilanowie, **prof.** Ak. Górniczej w Krakowie inż. **Taklińskiego, b. posła** Madejskiego, posła **Arciszewskiego w Bukareszcie**, posła Dębickiego **w Belgradzie, gen.** Muellera, gen. Stachiewicza, b. **wiceministra** Krychowskiego, wojew. **Maruszewskiego, b. wojewodę** Świderskiego, **dyrektora Dep. Wyznań** w Min. WR. i OP. Fr. **Potockiego, zastępcę** dyrektora kanc. cywilnej Prez. Rzplitej **Skowrońskiego**, dyrektora Gł. Urzędu Ziemskiego Sturm de Stroema. **Krzyż oficerski Polonia Restituta** otrzymali: naczelnik **wydz. polit.** M. S. Wewn. Maśliński, prokurator **Chirowski we Lwowie, wiceprok. Kowalski we Lwowie, prof.** Wacław Borowy w **Londynie, poeta Leśmien**, dyr. teatru we Lwowie **Horzyca, artysta sceniczny** Józef Węgrzyn, **artystka Stanisława** Wysocka. Inż. Łukasiewicz **we Lwowie, kapitan statku** „Dar Pomorza“ **Maciejewicz, kapitan** statku „Piłsudski“ **Stankiewicz**, wiceprezydent Klimecki w **Krakowie, ks. kan. Potrzebski** w Grodnie. — **Krzyż kawalerski Polonia Restituta:** naczelnik **Dynko w Stanisławowie**, insp. Konopka w Stanisławowie, **dyrektor teatrów ludowych** Vierniak **w Warszawie**, dr. Jan Jakóbiec w Krakowie, **prof. Mściwojewski** w Drohobyczu, prof. Rowid w Krakowie, dr. Kazimierz Jaworski **we Lwowie, inż. Stan.** Przybylski w Krakowie, sekretarz **marszałka** Senatu Mohl, **naczelnik** Tenczyński we Lwowie, inż. Tołłoczko **we** Lwowie, naczelnik Wartalski we Lwowie, **prezydent** Torunia Bolt, ks. Schulz w **Bydgoszczy** (który wygrawszy na pożyczce inwestycyjnej pół miljona zł. przeważną część tej sumy przeznaczył na budowę szkoły średniej), dr. Topolnicki w Krakowie, dr Kaden w Rabce.

Złoty Krzyż Zasługi nadano: Stanisławowi Burtanowi w Krakowie za działalność społeczną, Marji Pierackiej w Nowym Sączu, Oldze Zajkresowej we Lwowie, literatowi Stan. Mleczce, Ferdynandowi Ossendowskiemu, artyście malarzowi Józefowi Mehofferowi, kompozytorowi Feliksowi Nowowiejskiemu, prof. Bronisławowi Rutkowskiemu w Warszawie, **artyście** Marjuszowi Maszyńskiemu, dyr. Grosserowi w Katowicach, inż. Laskiewiczowi we Lwowie, dr. Rudolfowi Kotuli we Lwowie, inż. Wacławowi Czerwińskiemu we Lwowie, konsulowi Chałupczyńskiemu w Użhorodzie, konsulowi Al. Klocowi, konsulowi Wegnerowiczowi w Stambule, wiceprokuratorowi Prachtel-Morawieńskiemu we Lwowie, dr. Marjanowi Chrzanowskiemu w Krakowi, kuratorowi Godeckiemu w Krakowie, dyr. Grycowi w Cieszynie, Janowi Frylingowi w Warszawie, wicewojewodzie Walickiemu w Poznaniu, b. komisarzowi Łodzi inż. Wojewódzkiemu, dyr. Dyduchowi w Krakowie, dr. Z. Żakowi w Krakowie, dyr. Tadeuszowi Piechowi w Tel Avivie (dyrektor PKO), Arturowi Wohlowi w Krakowie, ks. Ign. Posadzy w Potulicach, ks. Fr. Raczyńskiemu w Sosnowcu, dyr. Wawrzkowiczowi we Lwowie, Stan. Sasorskiemu we Lwowie.

Spośród dziennikarzy otrzymali odznaczenia krzyżem oficerskim ś. p. Feliks Przysiecki, Marja Jehanne-Wielopolska, senator Gwiżdż i poseł Walewski **a krzyż kawalerski: Marja Albrechtowa**, sekretarka agencji „Iskra“, Jan Burczak, kierownik PAT we Lwowie. **Złoty krzyż zasługi otrzymał m. in.** Kazimierz Dobija w Krakowie i Marja Ludkiewiczowa-Lewandowska.

———00o00———

Na początku tygodnia okażą się pierwsze dekrety.

Warszawa, 9. 11. (Telef.). Rada Ministrów **rozpoczęła dziś** o godzinie 17 dalsze obrady nad **dekretami**. Gdyby dziś obrady nie zostały **zakończone**, prowadzone będą w dalszym **ciągu** jutro. **Pierwsze dekrety mają być ogłoszone we wtorek, najdalej we środę.** W **pierwszej** serji znajdzie się dekret **o specjalnym podatku od uposażeń.** Prawdopodobnie **najniższa** stawka podatku specjalnego od **uposażeń** przesunięta zostanie poniżej **5%, możliwe** nawet, że do **3%**, przy jednoczesnem **zwolnieniu** od obciążeń **najniższych rent i emerytur.** Jednocześnie ukaże się dekret **o obniżeniu czynszów** w starych domach. Zdaje się, że dekret będzie się odnosił do wszystkich mieszkań w starych domach bez **względu** na ilość pokojów. W tej sprawie interwenjowała u wiceprem. Kwiatkowskiego delegacja Zw. Zrzeszeń Właścicieli Nieruchomości **jednakże bezskutecznie.**

JAKA BĘDZIE OBNIŻKA KOMORNEGO?

Warszawa, 9. 11. (Telef.). Jak słychać obniżka komornego ma być następująca: do trzech izb — **15%**, do 5 izb — **10%**, powyżej 5 izb — **5%**. Zniżka komornego obejmie wszystkie gmachy państwowe, samorządowe, kolejowe, ZUPU, oraz domy stare.

UKŁAD HANDLOWY ROLNICZY POLSKO-FRANCUSKI.

Warszawa, 9. 11. (Telef.). Na zasadzie **kompensacji** został zawarty **układ handlowy rolniczy** między Polską a Francją. Polska ma wywieźć do Francji **4.000** kwintali jaj, **1.000 kwitali** żywego drobiu, **3.000** drobiu bitego, **5.000 kwintali fasoli, 500 kwintali jarzyn.** Francja uzyskała kontyngent **1.000 kwintali** kasz, **1.000 kwnitali** kalafonji, **300 kwintali** świeżych winogron, **400 kwintali** serów **specjalnych**, **100 kwintali** konjaku, **1.700 kwintali** win oraz **500** kwintali olejów jadalnych. Porozumienie to nie jest ograniczone co do czasu i ma obowiązywać **do chwili wyczerpania kontyngentów.**

DZIEŃ 11 LISTOPADA WOLNY OD ZAJĘĆ SZKOLNYCH.

Warszawa, 9. 11. (PAT.) Ministerstwo WR. i OP. **komunikuje**, że **dzień 11 listopada jest wolny od zajęć szkolnych.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 9. 11. (Telef.) **Giełda dewizowa:** Belgja 89.90, Holandja 360.95, Londyn 26.18, Nowy Jork 5.31, Paryż 35.00, Praga 21.97, Szwajcarja 172.90, Sztokholm 135.05, Włochy 43.15, Berlin 213.45. Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz przeważnie mocniejsza. Dolar prywatnie 5.31, rubel złoty 4.75, dolar złoty 9.01, marki niemieckie 152.00, funt szterlingów 26.17.

Papiery procentowe: Budowlana 40.25, stabilizacyjna 61.75, premjowa dolarowa 51.75, konwersyjna 66, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 95.25, Węgiel 14.50, Starachowice 32.25. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja mocniejsza, dla akcyj przeważnie utrzymana. Dillonowska 93.00, Warszawy 68.50.

Po zamknięciu kroniki

Czy koniec strajku węglarzy?

W strajku węglarzy sytuacja w sobotę po południu była następująca: Część strajkujących, mianowicie woźnice przystąpili do pracy i wozili węgiel z wagonów do składów, **ale nie do domów.** Właściciele składów węgla ponieśli znaczne straty z tego tytułu, że węgiel leżał w wagonach przez kilka dni, **gdyż trzeba było opłacać osiowe.** Ponieważ strajkujący usiłowali przeszkadzać furmanom, ci jeździli nie pojedyńczo, lecz po kilku z odpowiednią ochroną, **by bronić się przed napaścią.** Dalsze partje woźniców **postanowiły przystąpić do pracy w poniedziałek.** Dziś o godz. 12. strajkujący węglarze zgodzili się na arbitraż, którego w piątek przyjąć nie chcieli. Wobec tego w inspektoracie pracy odbyła się w związku z arbitrażem konferencja z przedstawicielami przedsiębiorców węglowych. Po konferencji z przedstawicielami robotników **zostanie zapewne ogłoszony** arbitraż. Jeżeli arbitraż zostanie przyjęty, **strajk zostałby zakończony.**

———:00:———

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Myślenicach
ul. Kazimierza Wielkiego 9.
Sygnatura: Km. 546/35.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Myślenicach, Feliks Winkler, mający kancelarję w Myślenicach ul. Kazimierza Wielkiego 9. na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 grudnia 1935 r. o godzinie 11. w Sądzie grodzkim w Myślenicach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Wacława Kondra w Myślenicach nieruchomości: lwh. 133 ks. gr. gm. kat. Myślenice obj. składającej się z parcel gruntowych a to roli, pastwiska i ogrodu i parceli budowlanej wraz z domem parterowym murowanym krytym dachówką.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 15.000, cena zaś wywołania wynosi złotych zł. 11.250.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1.500.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Myślenicach.

Dnia 8 listopada 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego w Myślenicach
(—) Feliks Winkler.

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow.K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski, Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 308 „Głosu Narodu"

Kraków, 10 listopada 1935 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

Dobra powieść

Dramatyczność i fatalizm.— Kompozycja.— Koncepcja intelektualna.— Narracja

Granica Zofji Nałkowskiej jest książką wybitną. Sposób osadzenia nieśmiertelnego tematu (trójkąt miłosny) w środowisku współczesnem i wysoka kultura artystyczna, to zalety dzieła. Fatalność przelotnej miłostki, łamiącej życie Zenona Ziembiewicza, przedstawiła autorka z dużym talentem narracyjnym. Porwani tokiem opowieści, zasugerowani świetnemi epizodami, odczuwamy jednak w rozwoju tragedji „bohaterów" pewien niedostatek.

Jaki?

Dramatyzm *Granicy*, będący jej głównem założeniem artystycznem, nie posiada należytej logiki wewnętrznej. Są wprawdzie pozory fatalności prześladującej Ziembiewicza, ale niezupełnie przekonują one czytelnika, gdyż autorka zbyt wiele kładzie na karb przypadku. Nie chodzi tu bynajmniej o tzw. zgodność z życiem ani o prawdopodobieństwo. Sztuka wymaga jedynie literackiej motywacji faktów i ich następstwa; otóż ten postulat nie został w *Granicy* spełniony tak, aby dawał pełnię fikcji estetycznej.

Fatalizm losu Ziembiewicza jest niepokojący. Dzięki przypadkom (spotkanie Justyny tuż po powrocie z Paryża, przypadkowy kontakt Elżbiety z Justyną) na drodze Ziembiewicza i Elżbiety Bieckiej staje dawna kochanka „bohatera". Wdzieranie się Bogutówny w pożycie małżeńskie Ziembiewiczów nie ma dostatecznej motywacji psychologicznej. Zenon nie jest typem tak wrażliwym, ani etycznie skrupulatnym, żeby stara miłostka mogła mu zepsuć spokój. Humanitaryzm Elżbiety i jej współczucie dla Justyny jest niespodzianką. Zrazu autorka charakteryzuje Elżbietę jako złą, niegrzeczną dziewczynę i pozbawioną zdolności uczenicę:

„Nie umiała sama zrobić najgłupszego zadania, a zachowywała się tak, jakby była mądrzejsza od niego (Zenona). Była złośliwa i niegrzeczna". „Obok szła mała, niechętna i zła mieszkanka tego domu i tego ogrodu, Elżbieta Biecka..." (s. 14).

Nagle, po nieudanym romansie z Awenowiczem, o czem autorka wspomina tylko mimochodem, panna Biecka staje się dobrą i czułą, tkliwą filantropką, a nawet chce się wyrzec Zenona, który jej zdaniem należy do Justyny Bogutówny.

Justyna niszczy szczęście Ziembiewiczów, jakby mimowoli. Działa ona samym faktem swego istnienia; dopiero pod koniec mści się na Zenonie, gdy już życie jego było i tak zdruzgotane wyrzutami sumienia.

Fatalizm w *Granicy* nie ma powagi jakiejś nadprzyrodzonej siły, nie wynika też naturalnie z sensu wydarzeń, ze splotu warunków społecznych i psychologicznych. Zakrawa on raczej na kobiecą bierność. Ludzie w *Granicy* nie walczą, są pozbawieni energji osobistej i woli. Nawet Ziembiewicz grzęźnie w bierności, nie umiejąc rozciąć powikłań miłosnych. Rozruchy bezrobotnych w przedostatnim rozdziale powieści mają tylko charakter sztafażu.

Dramatyczność akcji, osłabiona przez brak konieczności katastrofy, została zatarta wskutek kompozycji dzieła. Rozdział wstępny, napisany stylem notatki kronikarskiej, podobnie jak Zakończenie, odsłania tragiczny koniec Ziembiewicza. Autorka, dążąc do oryginalności przesubtylizowała kompozycję powieści. Rozdział wstępny może być uwerturą, może zawierać motywy, rozwijające się w dalszym ciągu dzieła, ale nie może uprzedzać o rozwiązaniu, gdyż wpływa to ujemnie na rozwój napięcia dramatycznego.

Koncepcja intelektualna powieści jest dość naiwna w swym humanitaryzmie. Określenie symbolicznej „granicy" — słuszne, ale niezbyt oryginalne:

„...chodzi o to, że musi coś przecież istnieć. Jakaś granica, za którą nie wolno przejść, za którą przestaje się być sobą" (s. 381).

Uogólnienia filozoficzne i socjologiczne mają czasem charakter zręcznych dowcipów. Oto np. autorka ironicznie określa stosunek gastronomji do metafizyki:

„Czy paradoks zimnych lodów w gorącem cieście, czy kruchość skórki na indyku, czy chłodny aromat sarniny, przekładanej płatkami ananasa — to wszystko wzmacniał jeszcze bukiet win, dobranych z wiedzą protokułu i higjeny. Zamykał całą sprawę proces asymilacji, wprowadzenie tych treści i wartości w spokojny krwiobieg rasowego organizmu, *przetwarzanie ich zgodnie z prawami przemiany materji w wybredny stosunek do życia i jego spraw, w idealistyczny światopogląd powszechnej celowości i harmonji, w metafizyczne kryterja sądów moralnych*" (s. 57). Spokój i objektywizm tej satyry na wytworne towarzystwo pp. Tczewskich przypomina — mutatis mutandis — *Sprawę Dołęgi* Weyssenhoffa. Tylko bieg ideowy refleksyj Nałkowskiej jest zupełnie inny.

Główna wartość *Granicy* tkwi w realistycznej narracji. Na tle neorealizmu powieści polskiej w ostatniem dziesięcioleciu, jasno występują takie cechy *Granicy*, jak umiar nastrojów, precyzja i rzeczowość przedstawienia literackiego. Żadnych wybuchów ani wykrzyków, żadnej melodramatyczności w opisach nędzy ludzkiej. Zamiast roztkliwnień — skoncentrowany, jakby przytłumiony żywioł liryzmu. Wogóle pisarze współcześni, a w szczególności autorki, wprowadzając ton głębokiego współczucia dla cierpień fizycznych i niedoli socjalnej, zachowują równy tok powieści, opanowaną dynamikę stylu. Dzięki temu wzruszenia literackie działają nie jako efekt, lecz jako afekt. Miast załamywania rąk — serdeczna troska i powaga.

Obraz stosunków i „klimatu" kulturalnego w małem mieście, ponure życie biedoty podwórkowej, tych „z pod podłogi", psychologja histerji i starości kobiecej (pani Kolichowska i jej przyjaciółki), sylwetki Czechlińskiego i Czerlona — oto zespół motywów i rysunków delikatnie wycieniowanych. Uderza w *Granicy*, skąpe użycie malowniczości; kontur, plastyka linji zastępuje kondensację plam barwnych i światła, tak częstą w naszej literaturze.

Stany nerwowych niepokojów (np. złe samopoczucie Ziembiewicza, (s. 338-9), odtwarza Nałkowska znakomicie. Również wnikliwe są opisy doznań seksualnych. W tej dziedzinie powieść powojenna — obok prostactwa i brutalizmu — wniosła wiele motywów cennych, artystycznie nowych. Zwłaszcza utwory, wychodzące z pod piór kobiecych, przynoszą tu odkrycia estetyczne o znacznej wartości. Dość wska zać dzieła Marji Dąbrowskiej lub powieść Gojawiczyńskiej *Dziewczęta z Nowolipek*.

Nałkowska panuje całkowicie nad stylem. Ekonomja środków wyrazowych i powściągliwa dobitność słowa zestraja się w *Granicy* z dramatycznością fabuły. Normalny rytm opowiadania, wytrzymany do końca, tworzy celowy kontrast z nurtem narastającej katastrofy. Prostota i czystość języka uwydatnia dystynkcję i solidność stylu.

O ile konstrukcja dramatyczna powieści zawiodła, o tyle narracja jest w *Granicy* rezultatem rzetelnego kunsztu i — sumienności literackiej.

SIMPLEX

Polska w Encyklopedji włoskiej

W Rzymie, nakładem Istituto Treccani, wychodzi wspaniała Encyklopedja powszechna, nad którą pracuje cały świat naukowy włoski i wielu uczonych zagranicznych. Encyklopedja zakrojona na wielką skalę, objemie około trzydziestu tomów formatu in quarto. Wszystkie artykuły, pisane zawsze przez wybitnych fachowców, odtwarzają stan wiedzy współczesnej i są źródłem ścisłych informacyj.

Polska i sprawy polskie są w Encyklopedji opracowane bardzo sumiennie i poważnie, czego dowodem np. artykuł o Krakowie. Obecnie pod hasłem *Polonia* znajdujemy obszerną, sześćdziesiąt stron liczącą rozprawę (str. 724—784). Tekst jest bogato ilustrowany mapami, tabelkami i fotografjami, przedstawiającemi krajobrazy, architekturę, typy ludowe i sztukę polską.

Krótki przegląd treści uwidoczni najlepiej wartość informacyjna rozprawy, która wyszła też w osobnej nadbitce.

O geografji ziem polskich, ich rzeźbie, geologji i morfologji, warunkach klimatycznych i nawodnieniu pisze *Riccardo Riccardi*. Florę charakteryzuje *Fabrizio Cortesi*; faunę — *Mario Salfi*; daty demograficzne, rozmieszczenie ludności, jej skład etniczny, ośrodki zamieszkania, typy wsi, zajęcia ludności, warunki gospodarcze, bogactwa mineralne, przemysł, stosunki komunikacyjne i handel zagraniczny opracował R. Riccardi. O marynarce polskiej podał wiadomość *Pino Fortini*.

Dwie Konstytucje Rzeczypospolitej, marcową i kwietniową, streszcza i komentuje prof. uniwersytetu w Rzymie *Giovanni Maver*. O podziale administracyjnym państwa informuje R. Riccardi, o sile zbrojnej — *Luigi Chatrian*, o marynarce wojennej — *Carlo de Angelis*. *Bohdan Kieszkowski* pisze o wyznaniach religijnych, *Anna Maria Ratti* — o finansach. *Józef Kostrzewski*, profesor uniwersytetu poznańskiego, dał artykulik o prehistorji, a prof. Maver o historji i o języku polskim.

Sztuki plastyczne opisał Feliks Kopera. O muzyce informuje profesor uniwersytetu Jagiellońskiego *Zdzisław Jachimecki*. Prof. Maver jest autorem szkicu o literaturze polskiej. Historję prawa ujął zwięźle Stanisław Kutrzeba prof. uniw. Jagiellońskiego.

Obfita bibljografja uzupełnia treść artykułów.

Doskonałe znawstwo przedmiotu i zupełny objektywizm ujęcia — to wielkie zalety dziełka. Musimy je cenić tem więcej, że Polska niema naogół szczęścia do zagranicznych wydawnictw informacyjnych; nawet słynna Enciklopedia Britannica grzeszy — jak wiadomo — stronniczością w przedstawieniu spraw polskich.

Specjalna odbitka z rozprawy o Polsce w Encilopedia Italiana wyszła staraniem J. Czekanowskiego, Z. Jachimeckiego, F. Kopery, J. Kostrzewskiego St. Kutrzeby, G. Mavera, R. Riccardi'ego, F. Tommasini'ego i in.

Największe uznanie należy się pracy G. Mavera, który jako profesor literatury polskiej w uniwersytecie rzymskim, czuwa nad wszystkimi artykułami, które Enciclopedia Italiana poświęca Polsce, jej kulturze i wybitnym osobistościom.

MAURICE DONNAY

Powrót z Jerozolimy

Sztuka w czterech aktach. — Przekład Marji Orzechowskiej

ANNA. — Moja mała Judyto, kocham cię bardzo. Wydaje mi się, że ostatnie wydarzenia i moje zwierzenie zbliżyły nas bardzo ku sobie.

JDYTA. — Nie wątp o tem..., znaczy to, że tworzymy już tylko jedną... i to na śmierć i życie!

(Przy ostatnich słowach wchodzi Michał).

MICHAŁ. — A to ładnie.

JUDYTA. — Twoje obrazy są na swojem miejscu klejnocie?

MICHAŁ. — Tak, to znaczy, wytłumaczyłem im, jak mają być rozmieszczone.

ANNA. — A więc widziałam was, jesteście zdrowi, jesteście szczęśliwi, odchodzę zadowolona.

JUDYTA. — Mam nadzieję, że się zobaczymy niezadługo?

ANNA. — Napewno. Przyjdę pojutrze o tej porze. Zastanę was?

JUDYTA. — Będziemy cię oczekiwali.

ANNA (całując Michała). — Do widzenia, mój duży braciszku. (potem całuje Judytę). — Do widzenia moja miła bratowo.

JUDYTA. — Dowidzenia... a więc pojutrze.

(Anna wychodzi. Michał ją odprowadza, poczem wraca).

Scena 5.

JUDYTA, MICHAŁ.

JUDYTA. — Ta Anna, to urocze stworzenie.

MICHAŁ. — To ptaszek.

JUDYTA. — Z tupetem!.... Ma sposób pojmowania życia, który mnie zachwyca. Uczyniła mi pewne zwierzenie... nie, to niesłychane!... Muszę ci opowiedzieć. Nie przypuszczam, żeby kiedykolwiek mogła być nieszczęśliwa; bierze wszystko z najlepszej strony... i ma słuszność.

MICHAŁ (smutno). — Tak, to rzeczywiście jedyny sposób, by być szczęśliwym... należy tym usposobieniom zazdrościć.

JUDYTA. — Co ci jest?

MICHAŁ. — Nic.

JUDYTA. — Gdyście byli sami, mówiła ci oczywiście o twojej żonie?

MICHAŁ. — Tak.

JUDYTA. — Ale nic nowego?

MICHAŁ. — Jest tak, jak było... czy uważasz, że to mało?

JUDYTA. — Aha!

MICHAŁ. — Dlaczego mówisz: aha?

JUDYTA. — Dlatego, bo widzę...

(Przerywa jej wejście Leonji, która jej podaje bilet).

LEONJA. — Ten pan życzy sobie widzieć się z panią.

JUDYTA (po rzuceniu okiem na bilet). — O, czy to możliwe?

MICHAŁ. — Kto to?

JUDYTA, (podając mu bilet). — Saul Hoendelssohn. (Do Leonji) — Prosić oczywiście.

(Leonja wychodzi).

MICHAŁ. — Czy to ten Saul Hoendelssohn, o którym opowiadałaś? Czy nie wspominałaś, że się w tobie kochał?

JUDYTA. — Tak, chciał się ze mną ożenić; ale to niema żadnego znaczenia.

(Tymczasem Leonja wprowadziła Saula Hoendelssohna. Jest to człowiek około trzydziestki, o energicznej, sympatycznej twarzy; ułożenie nienaganne)

Scena 6.

JUDYTA, MICHAŁ, LAZARE

JUDYTA, (z wylaniem). — Saul! Witam pana!

LAZARE, (spokojnie). — Dzień dobry Pani.

JUDYTA. — Czy mogłam się spodziewać, że pana dzisiaj zobaczę! (I gdy Saul kłania się przed Michałem, przedstawia:) — Michał Aubier... Saul Hoendelssohn.

(Mężczyźni podają sobie ręce).

SAUL. — Jestem szczęśliwy, mogąc panu uścisnąć dłoń... byłem pańskim przyjacielem, jeszcze zanim pana poznałem: pańska ostatnia książka „Prawo słabszego" jest wspaniałem dziełem.

MICHAŁ, (nieco zażenowany). — Oo!

SAUL. — Ależ tak jest. W każdym razie świadczy o najgoretszem współczuciu i najwspanialszej niezależności, a wiem, że pan swojem postępowaniem nie zdradza zasad, które głosi.

MICHAŁ. — Niestety! Sam nie jestem tego pewien.

JUDYTA. — Ale niechże pan siada. (Wskazuje krzesło obok stolika).

SAUL, (zauważywszy stolik). — Oho, jest!

JUDYTA. — Co takiego?

SAUL, (siadając). — Ten stolik... proszę sobie wyobrazić, że o mały włos go nie kupiłem..

JUDYTA. — Ach, tak? Prawda, że ładny? (Tymczasem Michał poszedł po krzesło). — Cieszę się, że pana widzę, Lazare.

SAUL. — Ja także, bardzo.

JUDYTA. — Ogromnie się cieszę.

SAUL. — Zbytecznem byłoby zapytywać, czy pani szczęśliwa; wystarczy spojrzeć: błyszczą na pani weselne pióra.

JUDYTA. — Och! Weselne pióra, Istotnie jestem szczęśliwa. Jest pan więc au courant zmiany, jaka zaszła w mojem życiu?

SAUL. — Przewidywałem ją. Taką, jaką panią znałem, z jej promienną inteligencją, pogardą przesądów, nienawiścią do wszelkich więzów, byłem pewny, że pani niedługo wytrzyma w pożyciu z panem de Chouze.

JUDYTA. — Ach, gdybym była pana słuchała!

SAUL. — Zawsze uważałem to małżeństwo za mezaljans.

JUDYTA. — On także. A pozatem miał mi pan za złe, że poślubiłam katolika, że się sama stałam katoliczką.

SAUL. — Och! My się nie stajemy katolikami. Chrzest pani był jedynie zewnętrznem odstępstwem, którego przykładów nie brak między nami. Ja jednak nie idę tak daleko, jak Arbabanel, który twierdzi, że córa Izraela, łącząca się z chrześcijaninem, staje się wyrzutkiem ludzkości.

MICHAŁ. — Nie pojmuję tylko jednej rzeczy: jak kobiecie, pani pokroju, mógł zaimponować tytuł wicehrabiny... bo w gruncie rzeczy, to było to,

JUDYTA. — Byłam głupia.

SAUL. — Była pani bardzo młoda i odczuwała jednocześnie wstyd i dumę z powodu przynależności do swej rasy. Nie bierze mi pani za złe, że mówię tak szczerze?

JUDYTA. — Jesteśmy tak starymi przyjaciółmi, że od pana mogę wszystkiego wysłuchać. Nie potrafię wyrazić, jak bardzo jestem szczęśliwa, że pana znowu widzę. Proszę tylko pomyśleć, jak to już dawno!

SAUL. — Tak jest, to już pięć lat.

JUDYTA, (do Michała). — Przed pięcioma laty spędziliśmy w Houlgate całe lato razem.

MICHAŁ. — Ach, tak?

JUDYTA. — Czy pamięta pan willę zwaną Pod Wierzbami, dlatego, że trzy wierzby płakały nad brzegiem maleńkiego stawku?

SAUL. — Tak, tak, pamiętam.

JUDYTA. — Ach! myśmy nie płakali. Bawiliśmy się cudownie. A jakie wspaniałe lato mieliśmy w tym roku!

SAUL. — Tak, był cudowny czas... i cudowne czasy.

JUDYTA. — Byli też z nami Durcheim, Afkler, Silvescu, Oppenwald, cała rozbawiona paczka.

SAUL. — I Vowenberg, z którym pani grała niezliczone partje tennisa.

JUDYTA. — Ale z panem czytałam naszego Spinozę. Wyjeżdżaliśmy z książką, chodziliśmy po wsi; wypoczywaliśmy pod pięknemi drzewami, potem czytało się kilka kartek, by w powrotnej drodze zapamiętale dyskutować.

MICHAŁ. — To był inny rodzaj sportu.

SAUL. — Tennis filozoficzny. Jakież to dawne dzieje! Czy widuje Pani kogo z naszych przyjaciół?

JUDYTA. — Nikogo. Chyba się pan domyśla, że jeżeli z kim, to w pierwszym rzędzie z panem widywałabym się najczęściej. Pan de Chouzé nie życzył sobie, bym utrzymywała towarzyskie stosunki z mymi współwyznawcami. Teraz jednak to się zmieni, zamierzam nawet bardzo wiele z nimi obcować. Narazie słyszałam tylko, że wszyscy do czegoś doszli.

SAUL. — Tak, Afkler wydaje wielkie czasopismo. Durcheim jest posłem, Oppenwald prefektem. Mały Pfefferkorn jest inspektorem Wyznań.

JUDYTA. — A Vowenberg?

SAUL. — Dotychczas przeważnie się bawił, wiem jednak, że zamierza zdobyć sobie poważne stanowisko.

JUDYTA. — W czem?

SAUL. — W bankowości, w polityce, albo też w literaturze; nie jest jeszcze zdecydowany, twierdzi jednak, że dzień, w którym stanie się poważnym człowiekiem, będzie dniem straszliwym.

JUDYTA. — Wierzę w to.

SAUL. — Ale mówmy trochę o pani. Byliście państwo zadowoleni z podróży do Jerozolimy?

JUDYTA. — Jakto! Już pan wie, że jeździliśmy do Jerozolimy? Och, tego już zawiele. Ale jakim cudem?

SAUL. — Mam korespondentów wszędzie po trochę, a to z przyczyny pewnej pracy, o której państwu zaraz opowiem... ci mię informują. Jednem słowem, wiedziałem, że państwo są w Jerozolimie, a nawet niewiele brakowało, żebym państwu tam robił honory; wyjechałem jednak właśnie z chwilą, gdyście przybyli.

JUDYTA. — Niemożliwe! Co za szkoda, żeśmy się nie spotkali!

SAUL, (z uśmiechem). — To znacz nie lepiej; byłbym państwu przeszkadzał.

JUDYTA, (bardzo nachylona ku Saulowi). — Przeciwnie, byłby pan cennym przewodnikiem dla Michała. On przygotowuje obecnie dzieło o religjach. Jakie piękne rzeczy opowiadałby mu pan w czasie wędrówek po Świętem mieście i jego spustoszonej okolicy! A pielgrzymki do świętych grobów, gdzie spoczywają zmarli! Pańska erudycja i pańskie natchnienie przywołałoby ich z powrotem do życia! (Zwracając się wreszcie do Michała). — Nieprawdaż, skarbie?

MICHAŁ. — Och, zapewne.

(Milczenie).

JUDYTA. — W jaki sposób dowiedział się pan o naszym powrocie i o tem, gdzie mieszkamy.

SAUL. — Ponieważ zawsze wszystko wiem.

MICHAŁ. — To trochę niepokojące.

SAUL. — Przesada, proszę pana. Niema w tem nic niepokojącego.

MICHAŁ. — Moja siostra była jedyną osobą, znającą nasz adres; więc zadaję sobie pytanie...

SAUL. — Proszę nie szukać zbyt daleko... Nie pocądzajcie mnie państwo zapewne o posiadanie jakichś sił okultystycznych. Mamy wspólnego handlarza antykami.

MICHAŁ. — Nie widzę, co to...

SAUL. — Prawda, że ten stolik państwo kupili przed wyjazdem u Izydora Kalba?

JUDYTA. — Tak, rzeczywiście.

SAUL. — Ja sam chciałem go kupić, podczas mojej ostatniej bytności w Paryżu. Nie wiem dlaczego, nie zdecydowałem się odrazu. Słowem, gdy wróciłem, oświadczył mi ten poczciwy handlarz, że państwo jesteście właścicielami stolika i od niego też dowiedziałem się o waszym adresie.

JUDYTA. — Niesłychane!

MICHAŁ. — Jak wszystko się splata!

SAUL. — Coprawda, wcześniej, czy później, byłbym się jednak dowiedział

MICHAŁ. — Oczywiście.

SAUL. — Prosiłem mego sekretarza, by się dowiedział, kiedy państwo wracają, no i zaraz przyszedłem. Chciałem przedewszystkiem odwiedzić panią, pani Judyto, następnie zaś w nadziei zainteresowania pana pewną akcją, której poświęcam się od roku całkowicie.

MICHAŁ. — Domyślam się; ale proszę mówić.

SAUL. — Jak panu zapewne wiadomo, na skutek pewnych wypadków, które się odbiły echem w naszych sumieniach i pouczyły nas jeszcze raz niestety, że ludzie są zawsze gotowi do wzajemnej nienawiści, czy to z przyczyn rasowych czy też religijnych, postanowiłem założyć ligę.

MICHAŁ. — Tak, ma ona nawet piękną nazwę: „Pokój i Światło".

SAUL. — Zadaniem jej jest istotnie oświecanie i uspokajanie, stawianie całej ludzkości jednego i tego samego ideału prawdy i sprawiedliwości, ażeby ustały wszelkie kwestje ras, wyznań, narodowości, a przedewszystkiem bratobójcze wojny.

MICHAŁ. — Ta daleka wizja braterstwa ludzkości jest stara, jak wasi prorocy. Zwie się mesjanizmem.

SAUL. — Dla ducha religijnego był to przez długi czas mesjanizm; dla naszych naukowych umysłów, to wiara w postęp.

MICHAŁ. — To znowu religja, religja świecka. Jakże ją uczynicie obowiązującą?

SAUL. — Przez danie jej mocy przekonywania. Od roku wiele podróżowałem. Wszędzie mówiłem z ludźmi, którzyby mi mogli pomóc w dokonaniu mojego przedsięwzięcia. Wielu z nich skłaniało się już dawniej ku tej idei. Innych udało mi się dla niej pozyskać. Oto lista, która panu pomoże zorjentować się w tej kwestji. (Wręcza Michałowi papiery, wyjęte z kieszeni). — Pańskie prace, desygnują pana na cennego współpracownika; o tę współpracę i o pański podpis przyszedłem prosić.

JUDYTA. — No oczywiście. Niema o czem dyskutować.

MICHAŁ. — Uważam pański cel, panie Hoendelssohn, za piękny i szlachetny i przyrzekam, moją współpracę. Niema o czem dyskutować, jak mówi Judyta. Jeżeli mam być całkiem szczery, to może mniej niezachwianie wierzę w nadejście rządów inteligencji i rozumu, sprawiedliwości i prawdy; w każdym razie, widzę je w bardzo mglistej przyszłości, ale to nic, będę działał tak, jakbym wierzył w niedalekie ich urzeczywistnienie. Tylko nie widzę potrzeby dawania mego podpisu.

SAUL. — Dlaczego?

MICHAŁ. — Proszę mi wybaczyć porównanie; ale wygląda to tak, jakby mi pan przedstawił jakieś idee do przyjęcia, aby mi je kiedyś przedstawić powtórnie, w terminie zapłaty.

SAUL. — Więc pan się boi zaangażować?

(C. d. n.)

Bahr-Tana, Uaito i Gondar

Gdybyśmy się wznieśli w samolocie na parę tysięcy metrów ponad poziom jeziora Tana (leżącego na wysokości 1760 mtr. nad poziomem mo-



Typ rybaka ze szczepu Uaito nad jeziorem Tana. Obok mała łódeczka „tanque", sporządzona z łodyg papyrusa.

rza), — ujrzelibyśmy olbrzymie zwierciadło wody, przypominające formą swą — serce. Z tego to wiecznie żywego i pulsującego serca wypływa główna arterja: Nil błękitny. Arterja życiodajna nietylko dla całej północno zachodniej Abisynji, ale i dla Sudanu i dla basenu Nilu.

Stąd owo zainteresowanie się Anglji konfliktem włosko - abisyńskim, w którym kwestja opanowania jeziora Tana odgrywa zgoła nieposlednią rolę. Przypomnieć należy, że już po przyjęciu Abisynji do Ligi Narodów, w roku 1925, zawartą została tajna umowo włosko - angielska, mocą której Anglja zobowiązała się poprzeć starania Włoch o uzyskanie koncesji na budowę tamy na jeziorze Tana.

„Bahr - Tana" — głębokie morze, — jak je nazywają krajowcy, jest faktycznie małem morzem wewnętrznem, zajmującem 3630 klm. kwadr. powierzchni. Długość jeziora od północy ku południowi wynosi ca. 85 klm., szerokość od zachodu ku wschodowi 65 klm. Dokładnych pomiarów głębokości dotychczas nie przeprowadzano; jako przeciętną przyjąć można głębokość 60—70 mtr.

O istnieniu tego jeziora wiedziano już w starożytności: w połowie II wieku po Chr. znajdujemy jego, niezbyt ścisłe coprawda kontury na mapie Afryki, sporządzonej przez żyjącego w Aleksandrji greckiego geografa, Ptolomeusza.

Wspominają o niem również często podróżnicy portugalscy XVI i XVII wieku. Pierwszy jednak dokładny opis zawdzięczamy lekarzowi szkockiemu, J. Bruce, który w latach 1769—1773 na czele ekspedycji dotarł z Massaua do Gondaru i jeziora Tana. Od tego czasu cały szereg podróżników i badaczy zwiedzał te, trudno dla białych dostępne, okolice.

Jezioro obfituje w liczne malownicze wyspy, częściowo pochodzenia wulkanicznego, częściowo zaś utworzone ze skał bazaltowych. Od wieków były one ulubionem siedliskiem zakonników, którzy pobudowali na nich liczne monastery i świątynie.

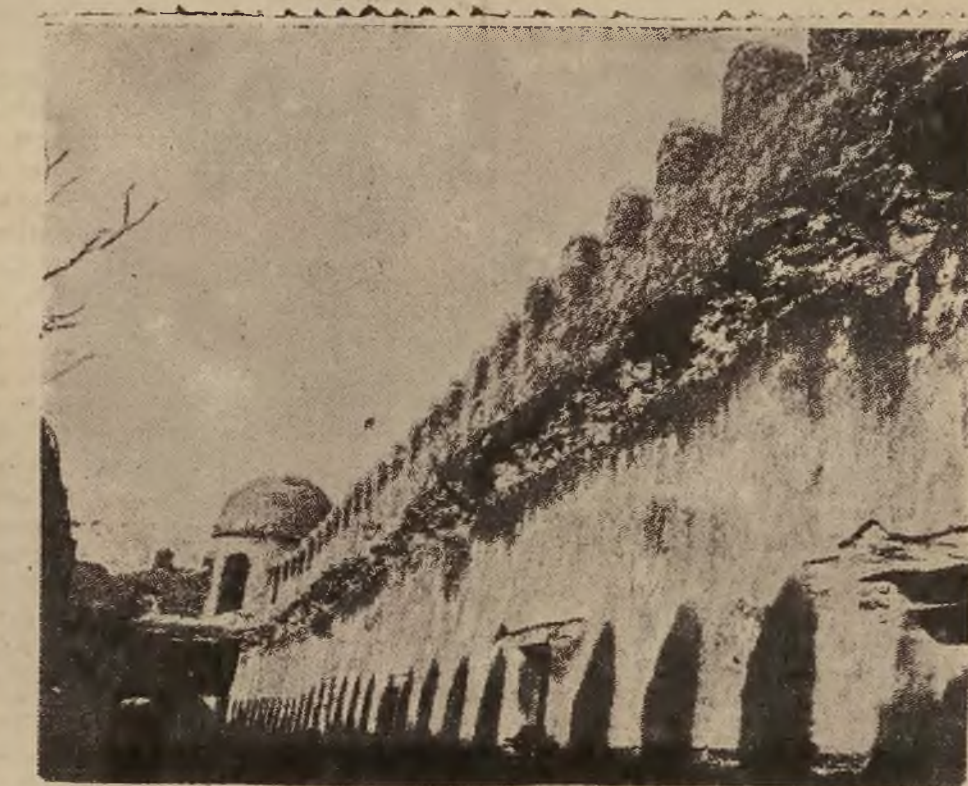
Na największej wyspie, Dek, znajduje się pięć świątyń, oraz kilka nędznych osad. Leżąca w południowej stronie jeziora wyspa Kebran posiada klasztor i kościół św. Gabrjela, z grobowcem negusa Takle Haimanot I. Najsłynniejszą jednak jest wysepka Tana Kercos, na której znajduje się kościółek, zbudowany podobno w IV wieku po Chr. W tym kościółku, wedle tradycji, przechowywaną była przez wieki święta Arka, przewieziona przez Menelika I. z Jerozolimy, — największa świętość Abisyńczyków, obecnie strzeżona w Aksum.

* * *

Skład fizyko - chemiczny ziemi, przeważnie pochodzenia wulkanicznego obfitość wody, oraz górski klimat — umiarkowany, zdrowy i łagodny, — sprawiają, że okolice jeziora Tana zaliczyć można do najurodzajniejszych nietylko w Abisynji, ale i w całej Afryce.

Jak dotychczas jednak — te naturalne bogactwa gleby wyzyskane są zaledwie w minimalnym stopniu. Uprawa roli odbywa się w sposób zupełnie prymitywny; nieliczna stosunkowo ludność pracuje o tyle tylko, o ile to jest koniecznem dla zaspokojenia swych codziennych potrzeb. Tubylcy należą do szczepu Amhara.

Bardzo ciekawą etnograficznie, choć nieliczną już (bo liczącą zaledwie 600 do 700 głów) grupę stano-



Resztki fortyfikacyj portugalskich w pobliżu Gondaru. W głębi wieża pustelnika, dziś również opuszczona.

wią krajowcy należący do szczepu Uaito, najdawniejsi, pierwotni mieszkańcy tych okolic. Mówią oni odrębnem narzeczem, zachowali swe pierwotne obyczaje, — a choć oficjalnie wyznają religję mahometańską, w gruncie rzeczy pozostali bałwochwalcami. Specjalnym kultem otaczają hipopotamy, których mięso uchodzi u nich za największy przysmak. Wedle odwiecznej tradycji żaden mężczyzna nie może poślubić wcześniej niewiasty, póki nie zabije własnoręcznie hipopotama.

Polowanie takie kończy się krwawą biesiadą: cała wieś, mężczyźni, kobiety, dzieci, rozszarpują upolowanego zwierza na sztuki, pożerając surowe, ciepłe mięso. Rytuał wymaga przytem, by sam bohater zjadł pierwszy niektóre kawałki mięsa z upolowanego potwora, co dodaje mu wigoru, odwagi i siły...

Uaito nie uprawia roli. Jego jedynem zajęciem jest polowanie i rybołóstwo. Oni też mają od niepamiętnych czasów monopol nawigacyjny na jeziorze. Do tego celu służą im małe łódeczki splecione z łodyg rosnącego na brzegach w wielkiej ilości papyrusu. Łódka ta zwana „tanque", choć prezentuje się bardzo niepokaźnie, spełnia doskonale swe zadanie, — a stanowi dotychczas jedyny środek komunikacyjny na jeziorze, na którym nawet łodzie żaglowe są dotąd zupełnie nieznane.

* * *

Okolice jeziora, są, jak wspomnieliśmy, słabo zaludnione. Naprożno też szukalibyśmy w pobliżu jakichś większych miast: tu i ówdzie tylko widnieją osady, małe skupienia ludności, kryjącej się w swych okrągłych lepiankach krytych słomą. Są to owe *„tukul"*, tak charakterystyczne dla krajobrazu. Dopiero w większej odległości spotykamy dwa miasta: w kierunku wschodnim, na wysokości 2.500 mtr., Samara, zwane też Debra Tabor, — na północy zaś Gondar.

Podróżny, który zdoła dotrzeć aż do Gondaru, spogląda ze zdziwieniem na potężne fortyfikacje, zębate mury i wieże, otaczające to miasto. Mury, nadżarte już dobrze zębami czasu, sprawiają mimo wszystko imponujące, a dziwne wrażenie na tle nędznych, parterowych budowli i okrągłych chat, z których całe „miasto" się składa.

Fortyfikacje te, to ostatnie świadectwa panowania Portugalji w tym kraju, — datujące się z XVI i XVII wieku.

* * *

Był to okres wielkich wypraw i odkryć geograficznych. Już w średnich wiekach dochodziły do Europy wieści o jakiemś tajemniczem a bogatem państwie chrześcijańskiem w głębi czarnego lądu, które potrafiło się zwycięsko oprzeć rozlanym szeroko falom Islamu i pogaństwa.

Zainteresowali się tem zwłaszcza władcy Portugalji, którzy w ewentualnym sojuszu z tem państwem widzieli nietylko sukcesy polityczne i ekonomiczne, — ale i potężny bastjon w walce z Islamem.

Pierwsza wyprawa do Abisynji w roku 1487 pod kierownictwem Pedra de Corvilhao, oraz następna, w roku 1520, pod wodzą Rodriga de Lima, nie dały pożądanych i oczekiwanych rezultatów.

Lepiej powiodło się ekspedycji, która wyruszyła w roku 1541 pod wodzą Cristobala de Gama, syna słynnego odkrywcy. Wezwani przez negusa na pomoc przeciw grożącym atakom tureckim, wojownicy portugalscy, mimo szczupłej ich liczby (zaledwie 400 muszkieterów) dotarli zwycięsko aż do jeziora Tana, poczem rozbili namioty w Gondar.

Z niedawnych sprzymierzeńców i pomocników w walce z Islamem, zmienili się w zaborców i władców. Z tego okresu czasu datują się właśnie potężne fortyfikacje, do dziś dnia dochowane.

Niedługie jednak było panowanie Portugalczyków na ziemi abisyńskiej. Zrazili sobie ludność nietylko swoją bezwzględnością i okrucieństwem, lecz — i to przedewszystkiem, podjętemi reformami religijnemi, zmierzającemi do wprowadzenia religji rzymsko-katolickiej na miejsce obrządku koptyjskiego.

Dało to początek licznym buntom, których ofiarą padali przedewszystkiem Jezuici, sprowadzeni do Abisynji przez zdobywców. A kiedy negus Za Dengel, pod wpływem Jezuity, o. Paez'a, odważył się przyznać cudzoziemcom rozmaite ulgi i przywileje, — wywołał powszechne oburzenie w kraju — i zginął podstępnie zamordowany.

Podobny los spotkał też i jego następcę. Wybuchło powstanie. Wszystkie budowle, zamieszkane przez Jezuitów, zrównano z ziemią. Kto nie zdążył ratować się ucieczką, ginął straszną śmiercią z rąk rozjuszonego tłumu.

Działo się to w roku 1626. Historję tę opiewa popularna dotąd pieśń, której refren brzmi:

„Nigdy już więcej wilki z Zachodu
nie wedrą się do naszej Etjopji..."

Pozostały tylko wyszczerbione, obrośnięte bujnem zielskiem mury, — jedyne świadki panowania „wilków z Zachodu" na ziemi abisyńskiej.

(kr.)

Sowiety budują łodzie podwodne

W dziedzinie budowy łodzi podwodnych, rozwinęły ostatnio Sowiety bardzo ożywioną działalność.

Do końca roku 1936 ma zostać spuszczonych na wodę 50 nowych łodzi a ilość tych łodzi ma się zrównać z obecnym stanem liczebnym łodzi podwodnych w Anglji.

Duża część tych łodzi przeznaczona jest do służby na Morzu Bałtyckiem, a to z uwagi na intenzywne zbrojenia morskie Niemiec.

Sowieckie gwiazdy na Kremlu

Jak donoszą z Moskwy, rozpoczęto tam prace około usunięcia z wież Kremlu historycznych orłów dwugłowych, których miejsce zajmą w najbliższym czasie sowieckie gwiazdy.

Każda z nich waży 2000 kg., a zrobiona jest z drogocennych materjałów ze srebra, bronzu i szlachetnych kamieni. Gwiazdy te maja zawisnąć w wieżach Kremlu w dniu 7 listopada, w rocznice rewolucji.

Kilku robotników, zajętych przy ich montowaniu, skazano no karę więzienia, próbowali oni bowiem wyłupić i ukraść cenne kamienie, z których zrobione są emblematy Sowietów.

Zabytkowe gmachy Rynku krakowskiego

Obok wspaniałej świątyni Marjackiej, malowniczego kościółka św. Wojciecha i pięknej wieży ratuszowej, ze szpetną austrjacką neogotycką przybudówką, znaną pod popularnem mianem odwachu, zdobi okazały Rynek krakowski, zajmujący obszar niespełna 4 hektarów, szereg zabytkowych gmachów. — Na pierwszy plan wysuwają się wśród nich Sukiennice. Sama nazwa wskazuje, jakie było przeznaczenie, ongiś, nie dzisiaj, tej podłużnej, zajmującej środek Rynku budowli. Sukiennice były wówczas szeregiem kramów z suknem. Zastał je już wiek XIII. Ale dopiero w 14 stuleciu, z czterech oddzielnych budynków, utworzono jeden. Stało się to za Kazimierza Wielkiego. Budową kierował architekt M. Lindentolde. Ówczesne Sukiennice strawił w wieku XVI olbrzymi pożar. — Szybko odbudował je jednak Włoch Padovano. Na gotyckim zrębie pierwotnym wzniósł renesansową attykę, szeregiem interesujących maszkaronów, oraz wielkie balkony. Sukiennice Padovana, budowla piętrowa, były znacznie wyższe od poprzednich.

Nietrudno przekonać się, oglądając rysunki Rynku krakowskiego z XIX stulecia, że gmach Sukiennic oblepiony był poprostu, jeszcze w r. 1870, szeregiem szpetnych przybudówek. Usunięto je w związku z przebudową w r. 1879. Architekt Pryliński dodał, w czasie tej przebudowy gmachowi Sukiennic, arkadowe, gotyckie podcienia, zakłócając przez to jednolity charakter, w zasadzie renesansowej budowli.

Przez szereg wieków w parterowej hali Sukiennic koncentrował się wielki handel krakowski. Podupadł on w związku ze zubożeniem miasta, a później, gdy znowu nastały lepsze czasy, już tutaj nie powrócił, ustępując miejsca ubogim, drobnym kramikom. Jedynie po stronie zewnętrznej gmachu, pod arkadami, usadowiły się sklepy bogatsze. Sukiennice składają się z dwóch kondygnacyj. Ponad dolną handlową, obrała sobie siedzibę, na piętrze gmachu, Sztuka. Wielkie sale I piętra, kryją w swem wnętrzu galerję obrazów Muzeum Narodowego.

Wokół Rynku, ze wszystkich stron Sukiennic, większość gmachów, wśród szeregu kamienic, to stare domy szlacheckie lub mieszczańskie. Fasady ich proste naogół, niewyszukane, trzyokienne nierzadko, jak kazał odpowiedni, średniowieczny przepis miejski, ozdobione są attykami. Ciekawsze natomiast ich wnętrza. Niejedna kamienica, mimo „odmładzającej kuracji" fasady, którą kilka, a może kilkanaście razy, w ciągu swego kilkusetletniego żywota, przeszła, zachowała stare piwnice, piękne bramy, podworce, klatki schodowe i mieszkania, zdradzające jej przynależność do głębokiego średniowiecza. Niektóre kamienice, wyłamały się z trzyokiennego szablonu fasady i zwracają uwagę swym ogromem. Są to pałace wielmożów. Taką jest kamienica na rogu ul. Szczepańskiej, zwana pałacem „pod Krzysztoforym" (popularnie Krzysztofory), od posągu tego świętego, który ją zdobił. Wnętrze jej przybrał stiukami Baltazar Fontana w wieku XVII. Sąsiadem pałacu „pod Krzysztoforym" jest pałac spiski, siedziba dawnych panów na Spiszu, Lubomirskich. Do pięknych gmachów Rynku krakowskiego należy pałac „pod Baranami", narożnik Rynku i ul. św. Anny, obecnie własność Potockich. Dwom kamiennym głowom baranim, podtrzymującym balkon nad bramą, zawdzięcza on swą nazwę. Pałac „pod Baranami" zmienił gruntownie swe średniowieczne oblicze w czasie przebudowy, dokonanej w połowie ub. wieku. Przed laty należał on początkowo do magnatów Ostrogskich, potem do Radziwiłłów, wreszcie przeszedł do Potockich. Najbliższą siostrzycą tego pałacu jest ciekawy dom „pod Jagniątkami". Równie stary, a może starszy od poprzedniego. Był czas, kiedy stanowił on majętność Stanisława Rożanki, nadwornego medyka. Niewinną nazwę posiadająca kamienica „pod Jagniątkami", była niemym świadkiem tragedji wielkiego człowieka, która u jej bramy rozegrała się w piękną księżycową noc sierpniową roku pańskiego 1537. Na przechodzącego tamtędy twórcę kaplicy Zygmuntowskiej, cacka architektury z epoki odrodzenia, Bartłomieja Berecci, rzucił się jeden z zawistnych ziomków i zasztyletował mistrza.

Naprzeciw pałacu „pod Baranami", na rogu ul. Wiślnej i Rynku, wzniesiono w stuleciu XV. dom, zwany kamienicą „pod świętym Janem Kapistranem". Tutaj miał zamieszkiwać przed laty 400 ów święty kaznodzieja włoski, który wygłaszał płomienne kazania na Rynku do ludu krakowskiego. Dalej ku kościołowi św. Wojciecha napotykamy na kamienicę „Kromerowską", ze znaną piwnicą, dzisiaj siedzibą krakowskich bibljofilów, oraz na pałac Potockich, narożnik ul. Brackiej, ozdobiony szeregiem alegorycznych figur. Pierwotnie należał on do rodziny Zbaraskich, później do Wodzickich, wreszcie przeszedł do Potockich. Sąsiadem jego jest dom „pod Obrazem", ozdobiony na ścianie frontowej starym wizerunkiem Matki Boskiej. W stojącej obok kamienicy mieszkali niegdyś hetmani polscy. Jeden ze zworników dawnych gotyckich apartamentów hetmańskich ma być portretem Kazimierza Wielkiego. Tradycja mówi, że kamienica hetmańska była w wiekach XIV i XV własnością najbogatszej krakowskiej rodziny mieszczańskiej, Wierzynków. Tutaj więc odbyła się w grudniu 1363 roku owa słynna uczta monarchów, gości Kazimierza Wielkiego, zaproszonych w niskie progi mieszczańskie przez Wierzynków. Przyjęcie to świadczy o bogactwie i przepychu, którym otoczone było wówczas mieszczaństwo krakowskie, wspomagające pożyczkami niejeden europejski dwór królewski, gdy znalazł się w opresjach finansowych. Nie brak twierdzeń, że uczta monarchów odbyła się gdzieindziej, a mianowicie w stojącej w pobliżu kościoła Marjackiego „Szarej kamienicy".

W szeregu kamienic równoległym do kościoła N. Marji P., wymienić należy, idąc od kościoła w kierunku ul. Grodzkiej oprócz wspomnianej „Szarej kamienicy", gotycki we wnętrzu dom „pod Jaszczurami", a dalej kamienicę „Włoską", familijną majętność bogatej rodziny mieszczańskiej Montelupich.

Najmniej może zabytkowych gmachów zachowało się wzdłuż boku Rynku, zwanego linją A—B. W jednym z nich mieszkał przez pewien okres czasu Kościuszko, w innym, na rogu ul. Sławkowskiej i Rynku, Goethe. W miejscu nieistniejącej kamienicy Kmitów wznosi się dzisiaj znany dom „pod Kominami" (Feniksa). czyniący wrażenie intruza wśród czcigodnych średniowiecznych staruszków.

Piękny Rynek krakowski, który według może nieco za śmiałych obliczeń pomieścić mógłby 100 tysięcy osób, stojących jedna przy drugiej, wprawiał od wieków, swoich i obcych w zachwyt. Były czasy, w których wypełniały go wszelakiego rodzaju kramy handlowe, wówczas gdy Kraków zawdzięczał swą wielkość i swe bogactwo handlowi. Były czasy, w których Rynek krakowski był terenem brzemiennych w następstwa wydarzeń historycznych. Dzisiaj wszystko to należy do bezpowrotnie minionej przeszłości, której świadkiem była niejedna z kamienic Rynku krakowskiego.

ak.

Z życia Ormian w Hajasdanie

Potomkowie Hajga mitycznego, którzy pozostali w ojczyźnie, pomimo, że wycierpieli tyle katuszy w niewoli od wielu wieków ich gnębiącej, nie „upadli na duchu", lecz, czerpiąc siłę oraz otuchę ze wspomnień o potędze swego narodu za Argistesa I Dikrana II., jęli się pracy na roli i w przemyśle.

Chociaż mieszkają wśród gór niebotycznych, którym „długi wąski sztylet obłoki przebijający" Masis przoduje, aczkolwiek klimat jest surowy, orzą glebę i sieją na stokach górskich len, pszenicę, orkisz, oraz jęczmień, na płaszczyznach zaś proso i ryż, uprawiają tytoń, bawełnę i sezam z którego wydobywają gergelim (olej), trudnią się także hodowlą jedwabników, zwierząt domowych (bawoły, wielbłądy), lub polują na borsuki, kozice, muflony (ovis musimon), niedźwiedzie i rysie, czy też na ptactwo, jak bażanty, „gęsi czerwone", dzikie kaczki i przepiórki, albo zbierają galasówki i pyretrum z którego wyrabiają „proszek kaukazki" przeciw owadom.

Przemysłowcy zajmują się złotnictwem, kowalstwem, płatnerstwem (w Karinie), sporządzaniem dywanów, der, szali i lampasów (w Tebris przeważnie), pracują w kopalniach lub eksploatują źródła gorące, których tam jest wiele.

Ludność odznacza się wzrostem wysokim, cerą ciemną, nosem „garbatym", oraz oczami czarnemi i takiemi włosami, jest inteligentna, spokojna, wstrzemięźliwa, gościnna, posiada zdolności językowe — dzięki czemu jest wielu tłumaczy — i kupieckie, jest jednak skłonna do rozpraszania się. Małżeństwa są dozgonne. Ormianka nie była dawniej równorzędna małżonkowi swemu co do praw i stosunków towarzyskich, lecz uważano ją tylko za rodzicielkę dzieci i zarządczynię domu... Później stosunki poprawiły się zwolna, dopiero w XX. wieku — jak czytamy — wzmógł się ruch feministyczny.

Strój Ormian podobny do tureckiego, tylko zamiast turbanów noszą mężczyźni czapki wysokie, prosto stojące, kobiety chodzą poza domem z czarczafem na twarzy (namiotka).

Domy są wygodne, o niewielu otworach (ze względu na zimę srogą i śnieżne zamiecі). Obok domów mieszkalnych wznoszą się budynki gospodarskie z tandurem, t. j. zagłębieniem na strychu, które służy za piec piekarski. Lehman-Haupt wspomina, że krajowcy układają siano na płaskich dachach w kopice, co nadaje domom wygląd osobliwy. Po wsiach można widzieć lepianki, są nawet „ziemianki".

O mieszkaniach podziemnych czytamy w dziele Ksenofonta „Anabasis" (IV, 5.) co następuje:

„W pewnej wsi były mieszkania pod powierzchnią ziemi, u wejścia wąskie, w głębi obszerne. Ludzie dostawali się do wnętrza po drabinach, dla zwierząt domowych wygrzebywano wejście osobne. W mieszkaniach napotykano na kozy, owce, bydło rogate i drób z pisklętami. Znajdowano jęczmień, pszenicę, owoce strączkowe i piwo jęczmienne w naczyniach. W łagwiach, gdzie jęczmień dosięgał brzegów, umieszczano rurki z źdźbeł, kto chciał pić, przytykał usta do rurki i ssał. Napój ten — bez domieszki wody — był silny i dla osób do takiego piwa przywykłych, przyjemny".

Autor ten wspomina też, że jego wojownicy widzieli we wielu domach oliwę do smarowania, którą wydobywano z lilji, migdałów gorzkich, sezamu i drzewa terpentynowego. Ormianie sporządzali maści pachnące również z tego samego materjału,

Będąc jeszcze politeistami, uznawali boga Haldję i boginię Sis za bóstwa najwyższe, nadto oddawali cześć boską słońcu, księżycowi i powietrzu. W r. 302 po Chr. przyjęli chrześcijaństwo, później, po zaborze w Chalcedonie, utworzyli kościół narodowy, w VI. wieku zaś (po Chr.) popadli w schyzmę monofizycką. Siedzibą „głowy kościoła" jest Eczmiadzin, świętością zaś, matka wszystkich kościołów" w Surp Karapet. Katolików jest stosunkowo mało. Około pozyskania swych rodaków schyzmatyków dla kościoła rzymsko-katol. z powrotem, poniósł wiele trudu Bedros Mechitar ze Sebasty († 1749 r.).

Język armeński stanowi grupę osobną pośród indoeuropejskich. Müller utrzymuje, że język ten należy do grupy irańskiej, Hübschmann i Lagarde twierdzą, że jest samoistny"; wykazuje on nieco podobieństwa do frygijskiego. Gramatykę napisali Friggs, Laner i Petermann. Wspomnieć godzi się, że ks. Stefan Roszko ułożył w r. 1670 słownik armeńsko - polski. Pośród uczonych zasłynął Miesrobus, misjonarz, który wymyślił pismo nowe, czego wynikiem było, że wydanie Biblji w języku ojczystym i pismem armeńskiem zastąpiło edycję syryjską. Przekładu dokonał Sahag z „wynalazcą" do spółki. Dzieła historyczne pisali: Arakiel, Aristan, Farp, Giewont (Leon), Glak, Metzof, Mojżesz z Choreny, Orbeljan i inni.

W r. 1917 pojawiła się w Paryżu „Histoire moderne des Armeniens" K. Basmadziana.

Znawcą języka armeńskiego był Jakób Daszian.

Autorami rozpraw teologicznych byli: Ezuik, Gosz, Norses Klajetsi (Sznorhali), Luzaworicz, Magistros etc.

Jako filozof wsławił się Dawid Anhaghth.

Przedstawicielami piśmiennictwa nowszego są: Azadjan, sympatyk Polski, Czobanjan, Durjan (autor „Skargi"), Medzarenc, Paronjan (komedjopisarz), Siamentu, Waruszan († 1915), poetka Sybel (pseudonim) i kilku innych.

W malarstwie wybili się jako miniaturzyści Kirkor ze Skevry i Łazarz z Eudoksji, biskup - wygnaniec, zamieszkały w Zamościu (Polska).

W muzyce zasłynęło też sporo Ormian, między innymi ks. Gomidas, twórca hymnu narodowego „Hajasdan".

Na tem kończymy nasze uwagi o życiu Ormian w ich ojczyźnie.

S. WAYDOWICZ.

Telewizja we Francji

Radjostacja P. T. T. nadaje od pewnego czasu raz na tydzień emisje systemem Zworykina, którego podstawę stanowi jak wiadomo lampka katodowa.

Obecnie instaluje się nową stację telewizyjną na szczycie wieży Eiffla. Stacja ta, o sile 10 kilowatów, nadawać będzie na fali długości 7 mtr., a rozpocznie swą pracę na wiosnę 1936 roku.

Czy polecimy na księżyc?

Zagadnienie „podróży międzyplanetarnych" zaprzątało przez pewien czas na serjo umysły uczonych. Niedalekim już wydawał się moment, w którym zrealizują się najzuchwalsze marzenia i fantazje powieściopisarzy, a podróż w rakiecie na księżyc stanie się emocjonującą przejażdżką.

Niestety — próbne eksperymenty i ścisłe obliczenia rozwiały wszystkie złudzenia. Dziś wiemy, że podróż na księżyc, — o ile wogóle można o czemś podobnem poważnie myśleć, — wymagałaby zbudowania rakiety wagi około 1500 tonn, w czem zaledwie parę tonn przypadałoby na wagon czy kajutę pasażerską, a cała niemal reszta na potrzebny materjał popędowy.

Zawiodły również eksperymenty ze samochodami, w których siłę popędową motorów próbowano zastąpić systemem eksplodujących kolejno rakiet. Próby te, podjęte w roku 1928 w zakładach samochodowych „Opel" w Niemczech, zarzucono wkrótce, gdyż nie przedstawiały one interesu ani naukowego, ani praktycznego.

Tem niemniej jednak kwestja rakiet powietrznych pozostała otwartą — i dziś we wszystkich niemal państwach jest ona przedmiotem wytężonych studjów teoretycznych i eksperymentalnych.

Wszystkie dotychczasowe zdobycze na tem polu są owocem żmudnych wysiłków i ofiar, albo osób prywatnych, albo specjalnie w tym celu zawiązanych stowarzyszeń. Gdy bowiem — jak dotąd przynajmniej — o handlowej eksploatacji techniki rakietowej niema mowy, — zatem żaden kapitalista nie kwapi się do finansowania tego rodzaju eksperymentów.

Wiadomo natomiast, że rządy niektórych państw (Sowiety, Stany Zjednoczone A. P.), przeprowadzają w ścisłej tajemnicy doświadczenia z rakietami, — pod kątem widzenia militarnym. Wymienić tu należy przedewszystkiem profesora Roberta H. Goddarda, powagę naukową w tej dziedzinie, który po całym szeregu udałych eksperymentów przeszedł ostatnio w służbę rządu Stanów Zjednoczonych.

* * *

Pozostawiając na boku stowarzyszenia, których działalność ogranicza się na urządzaniu odczytów, konferencyj, oraz na teoretycznych tylko pracach, jak *„British Interplanetary Society"* w Liwerpolu lub *„Gird"* w Moskwie, — pomówimy o kilku innych, mogących się poszczycić już pewnemi konkretnemi wynikami.

Najstarszem z nich jest niemiecki *„Verein für Raumschiffahrt"*, założony w roku 1927 we Wrocławiu. Wśród członków tego stowarzyszenia figurują M. Valier, J. Winkler i prof. Oberth. O ile pierwsi dwaj nie mieli szczęścia (Valier zginął w roku 1930 próbując samochód poruszany siłą popędową rakiet, a skonstruowana przez Winklera rakieta eksplodowała podczas próbnego lotu), — to Oberth może pochlubić się dobrym wynikiem.

Ciekawą jest geneza pierwszej rakiety prof. Obertha. Było to w roku 1929. W Berlinie nakręcano fantastyczny film *„Kobieta na księżycu"*, a wytwórnia zaprosiła Obertha do realizacji tego filmu, jako eksperta i doradcę technicznego. Wówczas wyłonił się projekt, by w dniu wyświetlania filmu wypuścić rakietę, któraby pobiła wszystkie rekordy wysokości. Oberth zabrał się do pracy; stanęły mu jednak na przeszkodzie rozmaite trudności techniczne, tak, że musiano w ostatniej chwili odwołać zapowiedzianą już i szumnie reklamowaną atrakcję.

Cały, przygotowany już częściowo przez Obertha materjał odkupiło „Verein für Raumschiffahrt", gdzie też kontynuował Oberth swą pracę. Dnia 23 lipca 1930, wobec władz i zaproszonych fachowców przeprowadzono pierwszą próbę z rakietą. Próba wypadła nadspodziewanie dobrze, a stowarzyszenie podjęło dalsze prace, produkując rakiety. Materjałem popędowym był skroplony tlen. Pierwsze modele otrzymały nazwę *„Mirak"* (skrót „Minimum - Rakete") dla swych małeńkich rozmiarów. Nie miały one spadochronów, dlatego można było wypróbowywać je tylko na specjalnie skonstruowanych aparatach.

Inny model *„Repulsor"*, ze spadochronem, wyprodukowano w roku 1931 a przeprowadzone z nim próby dały wynik zadawalniający: rakiety te wznosiły się do wysokości 1500 mtr., przebiegające przestrzeń 3 kilometrów. najcięższa z nich ważyła 70 kg.

Projektowano nawet zbudowanie według tego modelu dużej rakiety, mogącej pomieścić jednego pasażera, — ale projekt ten zarzucono ze względów bezpieczeństwa.

* * *

Eksperymenty te zainteresowały uczonych amerykańskich. Wkrótce też powstają tam dwa towarzystwa: *„American Rocket Society"* w Nowym Jorku i *„Cleveland Rocket Society"* w Cleveland. To ostatnie nie wyszło jeszcze dotychczas ze stadjum próbnych badań. Natomiast stowarzyszenie w Nowym Jorku skonstruowało już kilka modeli rakiet, poruszanych skroplonym tlenem, a próby przeprowadzone z niemi dały pomyślne rezultaty. Rakiety te, zbudowane z aluminjum i miedzi, zaopatrzone są w metalowe skrzydełka, które przy spadaniu otwierają się automatycznie i nadają całej rakiecie ruch rotacyjny, tworząc rodzaj hamulca.

Pozostaje jednak jeszcze do rozwiązania cały szereg kwestyj: wybór najodpowiedniejszego aljażu do konstrukcji rakiety, oznaczenie stosunku tlenu do materjału palnego, tj. benzyny, sposób chłodzenia rakiety itp. W tym kierunku też idą dalsze prace uczonych.

* * *

Jak już zaznaczyliśmy, technika rakietowa nie przedstawia chwilowo żadnego interesu praktycznego. Nie da się ona zastosować ani w konstrukcji samochodów czy wagonów, ani w lotnictwie.

Jedyną i właściwą domeną, w której rakiety mogłyby oddać poważne usługi, jest meteorologja. Rakieta, wystrzelona na wysokość 15—20 kilometrów, a zaopatrzona w automatycznie rejestrujące instrumenty, mogłaby ułatwić meteorologom stwierdzenie kierunku i siły wiatrów, wilgotności i ciśnienia atmosferycznego.

Instrumenty te, wyrzucone na pewnej wysokości, a przytwierdzone do spadochronów, notowałyby w czasie spadania wszystkie potrzebne daty, — co pozwoliłoby meteorologom na układanie komunikatów i określanie pogody na dłuższy okres czasu.

Innem praktycznem zastosowaniem rakiety jest przesyłanie z jej pomocą poczty. Próby w tym kierunku podejmowano już kilkakrotnie. Najbardziej znane są próby przeprowadzone w roku 1931 przez austrjackiego inżyniera Schmiedta w pobliżu Grazu. Jego rakieta *„R. 1."*, wystrzelona 9 września 1931, miała 1.70 mtr. długości, a 24,5 ctm. średnicy, i ważyła 7 kg. Jako materjał popędowy służyła specjalna kompozycja prochu, będąca tajemnicą wynalazcy.

„Poczta rakietowa" funkcjonowała regularnie i sprawnie, — okazała się jednak w praktyce zbyt kosztowną.

Podobne próby podejmowali dwaj Niemcy: G. Zucker i R. Tiling w pobliżu kanału La Manche. Obie próby jednak skończyły się fiaskiem kompletnem.

Ostatnio znów wynalazca holenderski, Ch. Roberti, skonstruował rakietę pocztową, zdolną pomieścić 1200 listów. Mierzy ona 1,75 mtr. wysokości, a pół mtr. średnicy.

Wszystko to są jednak nieśmiałe jeszcze próby, mające wartość raczej teoretyczną. Można powiedzieć, że technika rakietowa znajduje się dziś w temsamem stadjum swego rozwoju, co lotnictwo przed jakiemiś trzydziestu laty. Ale praca trwa. I genjusz ludzki, wcześniej czy później, zatryumfuje...

(kr.)

Kiedy Stendhal był panem De Beyle

W drugim tomie swojego „Dziennika" zamieszcza Stendhal następującą notatkę: „Zostałem wolno - mularzem 3 sierpnia, roku 1806. Wkładka — 123 funty". Powieściopisarz był wówczas dwudziestodwu - letnim młodzieńcem, właścicielem pięknego mieszkania i powozu ze stangretem, a nazwisko jego brzmiało: Henri de Beyle.

W aktach masońskich, wystawionych obecnie w Paryżu na sprzedaż, znajdujemy potwierdzenie tej notatki. Kolekcja zawiera niezwykle ciekawe prace i pamiątki masońskie, z których najcenniejszemi są akta księcia Cambacérès'a, kanclerza pierwszego Cesarstwa, osi i centrum ówczesnej masonerji. Cesarz Napoleon, zgodziwszy się na patronowanie wielkiemu, tajemnemu stowarzyszeniu, pragnął utrzymać w ręku wszystkie nici bractwa masońskiego, stawiając na jego czele zaufanego człowieka.

Cesarz spodziewał się, że różne organizacje masońskie dopomogą mu w pozyskaniu żywiołów liberalnych i radykalnych, że przyczynią się do scementowania i zdyscyplinowania jego armji i wkońcu, że będą pomostem pomiędzy tronem cesarskim a starą, zrujnowaną szlachtą, osłabioną i zdziesiątkowaną, ale — mimo wszystko — żywotną. Napoleon zdawał sobie sprawę z jej ogromnego prestiżu społecznego.

W papierach Cambacérès'a znajduje się kilkanaście broszur, odnoszących się do loży, stworzonej w celu nawiązania stosunków z przedstawicielami dawnego reżimu — chętnych do pogodzenia się z nowym — gotowych do wyzyskania placówek masońskich, jako terenu porozumienia. Loża ta nosiła miano loży Świętej Karoliny, na cześć wielkiej księżny Bergu. Przewodniczącym jej był najpierw D'Estournel potem de Castellane. Sposób ukonstytuowania kadr loży ujawnia myśl przewodnią założycieli, bo oprócz nazwisk z monarchji, które są w większości, spotyka się również nazwiska wysokich urzędników i dygnitarzy Cesarstwa. W roku 1807, pierwszym roku uregulowanej działalności loży, przewodniczącym jej jest książę Cambacérès, oficerami Just de la Tourette, Choiseul - Stainville, de Chabrillan i inni. Między członkami znajdujemy nazwiska jak: de Flers, de Coigny, de Montesquiou, de Narbonne, de Choiseul i wiele wiele innych.

Ta dystyngowana loża zachowała ducha XVIII stulecia, prowadzono w niej dyskusje liberalne, poruszano tematy religijne tonem przyjacielskim i protekcjonalnym, a ekscesy rewolucyjne z powściągliwością, pełną niedomówień. Uprawiano też muzykę i utworzono sekcję pań, która się nazywała tak jak w XVIII wieku, lożą „Adopcji". Damy te były jeszcze świetniejsze, niż panowie. Oto kilka nazwisk: panie de Vaudémont, de Girardin, de Witt, księżna Caramaniga, hrabina de Mostowska itd. Między nazwiska rodowej arystokracji wśliznęło się kilkanaście nazwisk mieszczańskich, naprzykład Dupuytren i kilku dygnitarzy Cesarstwa, z Martialem Daru na czele. Ten ostatni odgrywał od roku 1806 poważną rolę w loży i w 1807 wprowadził doń swojego kuzyna, którego otaczał serdeczną opieką. W aktach Cambacérès'a znajdujemy nazwisko pana de Beyle, zamieszkałego przy ulicy de Lille nr. 55, figurujące na liście „uczniów".

Młodzieniec musiał być zadowolony widząc swoje imię wypisane w pięknej, czerwonej książeczce, obok całego herbarza starej Francji, który rzekomo miał w pogardzie. Był to okres „ustatkowywania się", w którym pod opieką kuzynów zaczynał pracować w administracji. Przed uczniem loży Świętej Karoliny otworzyły się podwoje arystokratycznych salonów, prawdopodobnie z pewną rezerwą jednak i tylko dzięki protekcji uroczego Martiala Daru, który swoim wdziękiem przesłaniał prostactwa Cesarstwa.

Czem są dzisiaj nazwiska panów Daru, Cambacérès'ów, Montmorency'ch? Któż się niemi zajmuje? W pięknej książce, wydanej przez lożę Świętej Karoliny, dumnej z wydrukowania tylu pięknie brzmiących imion, nazwisko pana Beyle było niepożądanym intruzem. Dzisiaj, ono właśnie daje wartość tym kartkom.

M. O.

TEODOZJA LISIEWICZ

„W krainie Don Kichota"

Na marginesie książki Erenburga

Jeżeli Voltaire i wielki Jan Jakób przyczynili się w dużej mierze do urzeźbienia umysłów społeczeństwa francuskiego do wybuchu rewolucji, — to możnaby sądzić, że Ilja Erenburg zamierza — świadomie, czy podświadomie — taką samą rolę odegrać, z wszystkiemi niuansami akordów, na strunach obecnych stosunków w Hiszpanji.

Nie znamy jego zamierzeń, ani też nie znamy zobowiązań ideowych autora, czy też jego zależności. Raczej, powiedzmy szczerze, zamierzeń tych znać nie chcemy. To nas nie obchodzi, ani też obchodzić nie powinno. Są to prywatne sprawy p. Erenburga. Ale znamy jego prace, a ostatnio jego reportaż z Hiszpanji „W krainie Don Kichota". I bezwarunkowo trudno się jest oprzeć pierwszemu wrażeniu. Słuszne, czy niesłuszne — nie wiem — ale wrażenie jest. Nie mamy prawa, ani też nie chcemy osądzać zapatrywań czy przekonań Ilji Erenburga. Są to kwestje czysto indywidualne, których nikomu narzucać się nie powinno. Ale możemy w takim razie tego samego wymagać od autora, czy też autorów w typie Erenburga, albo z tych samych powodów — nie zajmujemy się przekładaniem tego rodzaju książek na język polski, gdyż nam, są one zupełnie niepotrzebne.

Reporter powinien być objektywny i sprawiedliwy. A tymczasem Ilja Erenburg objektywnie nie patrzy, nie obserwuje widzianego, tylko wszystko ściąga do jednego mianownika przygotowanego a priori, do swoich własnych zapatrywań. A te znów nas, czytelników ciekawych obrazu Hiszpanji obecnej i obecnie panujących tam stosunków socjalnych, nic nie obchodzą. Reporter powinien podawać do wiadomości widziane, a nie — tylko i wyłącznie to widziane obrażać. Bo trudno inaczej określić jego uwagi na tematy społeczne i tematy religijne.

Na religję ludów południowych trzeba patrzeć się zupełnie inaczej, dostosowując się do ich dziecinnej, nawet chwilami naiwnej mentalności (pełnej jednak gorącej wiary). I podług tych pojęć nie można stawiać wniosków. Zresztą wierzenie — wszystko jedno jakieby ono było — wyznanie czy sekta, obojętne jakiej rasy, jest zawsze religją, którą trzeba uszanować i której nikt niema prawa wyszydzać ani też obrażać, tak jak nikt niema prawa wyszydzać czyichś najświętszych uczuć, społecznych czy osobistych.

Tymczasem Ilja Erenburg przechodzi nad tem do porządku dziennego. Nie czuje żadnych zobowiązań, wiążących go pewnymi więzami delikatności wobec drugich. Żeby pisać o czyjejś religji, trzeba ją znać. Jeżeli mowa o Hiszpanji, siłą faktu, musi być mowa o katolicyźmie — dwie nierozerwalne kwestje. Ale żeby pisać o tem, trzeba wiedzieć co pisać. Tymczasem autor zdaje się zupełnie niewyznawać w tych odcieniach. Wśród licznych zdań rażących swoją nietolerancją człowieka wyzwolonego (takim zdaje się chce być autor) i brutalną pewnością ironji, pisząc np. o księżach mówi:... We Francji starają się księża przy ludziach zachować dostojnie. Nawet w tramwajach czytają zawsze jeden i ten sam zniszczony już modlitewnik... „Zdaje się, że Erenburg nie wie o tem, że modlitewnik jest prawie zawsze zniszczony i stary, że modlitewnika nie zmienia się tak, jak przekonań. iże jest on czasem nawet pewnego rodzaju tradycją przekazywaną młodszemu pokoleniu przez starsze; albowiem księża katolicey modlą się zawsze z jedne i tej samej książeczki. Na tego rodzaju rzeczy niema mody, ani poglądów. Jest tylko wiara i poszanowanie.

Autor chce otworzyć oczy na prawdziwą Hiszpanję, ale robi to z jadem i żółcią. Efekt zawsze był chybiony. Czytelnik mimowoli przechyla się ku temu, kto przedstawiony jest z pewną dozą złośliwości i niechęci. Autor nie zdobędzie się nigdy na wielkoduszność pochwały, widzi tylko zło. Głupotę. Jednak jak okazuje się z tego reportażu, Hiszpanie nie są wcale narodem głupim. Owszem, trzeba im przyznać, że narodem wcale nawet przewidującym. Gdy przyjechałem do Madrytu — pisze Erenburg przedewszystkiem zaaresztowano mnie. Było to bardzo efektowne: na peronie oczekiwali mię policjanci. W komisarjacie otworzono moją walizę — szukano, widocznie broni. Zrewidowano także moje kieszenie — czy nie mam moskiewskiego złota? Pierwszego dnia, jak cień, chodzili za mną przedstawiciele władzy...

Potem mając już zupełną swobodę ruchów, zwiedza Erenburg Hiszpanję wszerz i wzdłuż, zatrzymuje się w każdem mieście, każde z nich, jak i jego stosunki opisuje. Ale robi to dość chaotycznie. Interesują go przedewszystkiem przedmieścia i zaułki. Z tego wydobywa dopiero obraz i sąd. I ma zupełną rację. Dopiero piwniczne mieszkania biedy i wilgotne lokale klubów robotniczych mogą dać charakterystyczny obraz. Klasa tak zwana uprzywilejowana, dzięki dobrobytowi i nabytej przez niego kulturze, na całym świecie jest zbliżona do siebie. Podobna. Zatraca swój regjonalizm. Możnaby sądzić, że dobrobyt stawia jednostki na poziomie międzynarodowym.

Jest to reportaż komunisty, nienawidzącego świata ludzi, żyjących w logicznem następstwie pracy i dobrobytu. Dzięki pracy pokoleń, jednostka czy jednostki dochodzą do pewnej, że tak określimy, zamożności, i co za tem idzie, podniesienia się już o jeden szczebel wyżej. W swem zacietrzewieniu autor zapomina o tem. Taki reportaż jest marzeniem ścietej głowy. Zdawałoby się, że chce być wydobyciem na świat prawdy, a jest tylko jątrzeniem. Z przewrotu w Hiszpanji i przebiegu rewolucji jest autor zupełnie niezadowolony, z czem się nawet nie kryje. Ma się ochotę porównać jego książkę z fragmentem powieści Belmonta, w której Zamore, murzyn hrabiny Dubarry, podczas krwawych dni wersalskiego Paryża mówi: „...trzeba dużo, dużo tych ludzi wymordować i wszystko co jest w zamku zabrać i rozdzielić między nas. To byłaby dopiero sprawiedliwa rewolucja, a ta co jest teraz, to na nic. I trza ją będzie przerabiać..." Taki reportaż jest dla nieoświeconych, dla nieinteligentnych, których porwie za sobą ich krzywdą, odbitą w wklęsłem zwierciadle, ale nie dla tych, którzy mają swoje własne zdanie i jasny własny sąd.

Wracając do nieposzanowania przez autora czyichś przekonań i tradycyj, musi się zwrócić uwagę na jedno porównanie podane przez opisie grobów królewskich w Eskorjalu i opisie piwnic Herezu: ...„Zamiast ogrodu — piwnic.., w piwnicy półki, na półkach trumny, na trumnach imiona królów. Kustosz pokazuje przejezdnym te wspaniałości i płyn Gonzales i Byassa — chluba Jerez ponie odczytuje imiona.." — „...Piwnice dziwiane są narówni z barokowemi kościołami, z pomnikiem Primo de Rivery. Tu przejeżdżali Bourboni na winną pielgrzymkę. Senjor Gonzales chlubi się „Rotondą" — to piwnica, w której beczki ułożone sa w kształcie półkola, jedna na drugiej. Królowie podpisywali się na beczkach, można tu znaleźć autografy Alfonsa i jego przodków. Przypomina to piwnicę Eskorjalu: tam stoją trumny z prochem, tu puste beczki. Takie jest muzeum Gonzalesa"...

Może być, że porównanie, zdaniem autora jest trafne i jemu trafiające do przekonania, ale trzeba przecież zrozumieć, że pewne poszanowanie tego rodzaju tradycyj jest obowiązujące nawet u ludów prymitywnych, bo przychodzi nietylko z kultury nabytej przez wieki, ale przychodzi z czysto naturalnego prawa uznania potrzeby świętości. We wszystkiem powinna być jakaś delikatność zrozumienia zapatrywań drugiej strony. Chodzi tu o czysto ludzki punkt widzenia i czysto ideowy. Idea autora staje się w tym wypadku osobistym wyrazem pewnej gruboskórności, a reportaż powinien tego unikać. Ale żeby szanować tradycje, trzeba je mieć, ażeby je mieć trzeba się urodzić, a nie powstać naraz z błotnisto krwawej mgławicy przewrotu.

A teraz mała uwaga na marginesie. W książce tej, raczej tłumaczeniu, są pewne błędy językowe, które niestety coraz częściej spotyka się nietylko w tłumaczeniach, ale i oryginałach. Może z powodu wielkiego bogactwa dźwięków, język nasz łatwiej ulega wpływom języków obcych. I czytamy: „....dawny odwokat przechadza się po ogrodzie klasztornym, wącha do kwiatów, studjuje romańskie bareljefy itd..... „Nie — na to nigdy nie możemy się zgodzić. W języku polskim możemy tylko „wąchać kwiaty", ale nigdy nie możemy „wąchać do kwiatów". A takich błędów spotyka się teraz w naszych książkach coraz więcej.



Malownicza „Wenecja Północy" Pałac królewski w Sztokholmie.

Ciekawostki radjowe

Radjostacje drogowskazami dla lotników

Najgroźniejszymi wrogami lotnika są noc i mgła. O ile idzie o ciemności nocne, to lotnictwo znalazło już skuteczne środki do walki z niem: w postaci radjogoniometrji oraz potężnych lamp, oświetlających lotnisko.

Trudniejsza sprawa jest z mgłą, uniemożliwiającą dokładną orjentację, zwłaszcza w wypadkach, gdy samolot czyto naskutek defektu, czy dla braku benzyny, zmuszony jest lądować na nieznanym zupełnie terenie. W tych wypadkach nieocenione usługi oddaje aparat, nazwany „radjokompasem", a wprowadzony od niedawna oficjalnie w lotnictwie francuskiem.

Aparat ten, wagi niespełna 20 kg., o dość skomplikowanym mechaniźmie, wskazuje zupełnie automatycznie na tarczy kierunek lotu, — w odniesieniu do którejkolwiek znajdującej się w danej okolicy radjostacji. Dzięki specjalnemu urządzeniu może lotnik „nastawić" radjokompas na dowolną stację nadawczą. W ten sposób wszystkie radjostacje stają się niejako drogowskazami, wedle których łatwo może się lotnik orjentować. Trzymając się drogi, wytyczonej przez radjokompas, odnajdzie z łatwością nawet wśród najgęstszej mgły najbliższe lotnisko. Zbłądzenie z drogi jest wykluczone, tarcza radjokompasu bowiem zanotuje bezwłocznie najdrobniejsze odchylenie kierunku lotu.

RADJO A TELEFON

Przed czterema laty podjęto pierwsze próby w kierunku wyzyskania sieci telefonicznych do transmitowania audycyj radjowych. Próby te dały doskonałe wyniki. W r. 1934 liczono w Angiji 152 tysiące radjoabonentów,, korzystających z tego nowego, oryginalnego sposobu audycyj, — w Szwajcarji 32 tysiące, w Belgji 6 tysięcy, w Austrji 1200 abonentów.

Urządzenie podobne jest do telefonów automatycznych: abonament ma do wyboru programy kilku większych stacyj nadawczych. Pokręcając okrągłą tarczę z numerami wyszukuje sobie poprostu numer żądanej radjostacji. Z chwilą gdy w czasie słuchania audycji zadźwięczy dzwonek telefonu, następnie automatycznie wyłączenie radjostacji.

Wśród wydawnictw

„Ptaki ziem polskich". Świeżo ukazał się ósmy zeszyt tego wydawnictwa, któremu patronuje Liga Ochrony Przyrody w Polsce. Jak już wspominaliśmy, redaguje je dr. fil. Jan Bogumił Sokołowski, doskonały znawca przedmiotu, a przytem prawdziwy przyjaciel i miłośnik olbrzymiej tej skrzydlatej rzeszy, napełniającej swym rozgwarem nasze góry, lasy, ogrody i ulice.

Autor, nie schodząc nigdy z gruntu naukowego, umie wywody swe okrasić takiem mnóstwem własnych spostrzeżeń i infomacyj o każdym gatunku, że dzieło jego czyta się ze satysfakcją i niesłabnącem zaciekawieniem. A dużo można się z niego dowiedzieć i nauczyć, — sprostować rozmaite fałszywe poglądy, przesądy i uprzedzenia!

Wyd. *„Ptaki ziem polskich"* obliczone jest jako dzieło dwutomowe, wychodzące zeszytami. Bardzo przystępna cena (zł 1.80 za zeszyt, bogato ilustrowany) umożliwia nabycie tego pięknego a pożytecznego wydawnictwa każdemu miłośnikowi przyrody.